



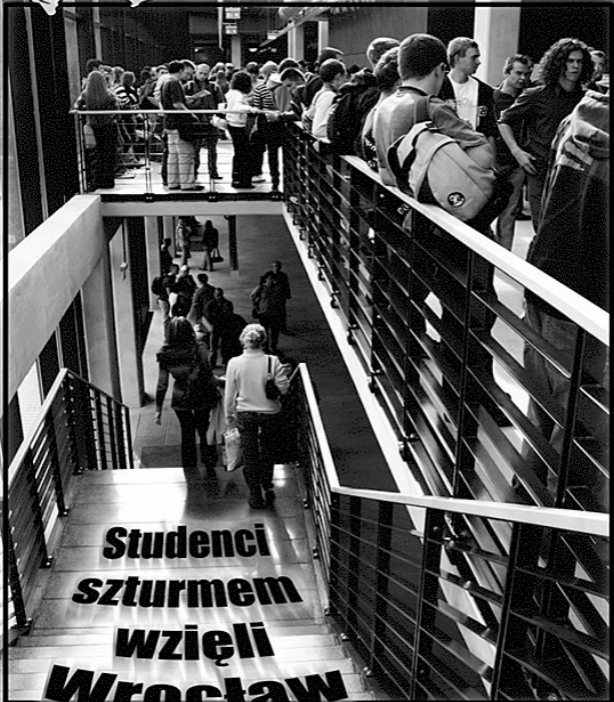
Co numer jakiś numer!

# Żak

Miesięcznik studentów Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152

Numer 1(67)  
Październik 2007  
Rok IX  
Nakład 4000 egz.



**Studenci  
szturmem  
wzięli  
Wrocław**



Może nie jesteśmy specjalistami od ostatnich trendów w młodzięzowej nowomowie, ale od najlepszych rozwiązań finansowych z pewnością. Dlatego dajemy Ci darmowe Konto Student i przelewy za 0 zł. Ponadto masz 500 zł na karcie kredytowej bez udokumentowania dochodów. Malo?

# Dlaczego warto wstąpić do organizacji studenckiej

Organizacje studenckie od dziesiątek lat zrzeszają studentów na całym świecie. Panuje przekonanie, że wstępując do danej organizacji, podejmując się pewną inwestycję - inwestycję w swoją przyszłość. Dzieje się tak dlatego, że w wielu tego typu skupiskach młodych ludzi uczestnicy realizują wspólne projekty, współpracując tym samym z największymi przedsiębiorstwami na świecie. Każdy może zyskać, ponieważ członkowie uczą się również jak prowadzić szkolenia, jak współdziałać ze sobą, aby dana jednostka funkcjonowała niezręcznie szwajcarski zegarek oraz przede wszystkim poświęcając czas (sobie i innym) na samorozwój! W dzisiejszych czasach nikomu chyba nie trzeba zaznaczyć jak istotne jest wykształcenie i wiedza, która sprawia, że możemy ślepać samych szczytów. Rozwijając się, ucząc się z pasją rzeczy nie do końca związanych z tym, czego można nauczyć się na uczelniach, zyskujemy lepsze życie. Daniel Goolman, autor przełomowej książki pt. „Inteligencja Emocjonalna”, rapisał, że sukces w życiu nie zależy od naszej inteligencji, którą ceni się w szkole (IQ). Prawdziwe powodzenie natomiast przynosi pewna umiejętność, swojego rodzaju zmysł, który określił mianem „inteligencji emocjonalnej” (EQ). Kwestie związane z EQ nie są przedmiotem tego artykułu dlatego zainteresowanych odsyłam do wspomnianej pozycji. Porusz-

łem jednak ten temat, ponieważ EQ, oprócz nowych kontaktów, świetnej zabawy i niezapomnianych wrażeń, jest właśnie tym, co można zyskać wstępując do organizacji studenckiej.

Korzystanie z wspólnej wiedzy i doświadczeń nie wydaje się atrakcyjne dla każdego. Wybierając się na studia wielu nastolatków nie wie jeszcze, czego chce od życia. Dla sporej części jest to już wyczerpujący poważny krok, a co dopiero myśleć o zrzeszaniu się. Człowiek czasem potrzebuje trochę czasu, aby przekonać się co go naprawdę interesuje. Do niektórych decyzji trzeba albo doznać albo być naprawdę przekonany o słuszności swoich postępowania, ponieważ wstąpienie do organizacji wiąże się z wieloma konsekwencjami. Nagle zmienia się znajomi i sposób spędzania wolnego czasu, nie będzie już czasu na dotychczasowe rozrywki. Mam znajomego, który dzisiaj ma 24 lata i kończy właśnie studia. Całkiem niedawno powiedział mi, że nigdy nie miał zbyt wysokiego poważaniu organizacji studenckich, zawsze uważał działanie w ten sposób za zwykłą strata czasu. Ostatnio jednak dostrzegł wartości, które sprawiają, że zaczął trochę żałować, iż nie zainteresował się organizacjami nieco wcześniej. Powiedział mi również, że dopiero dziś znajduje się na takim etapie życia, w którym mógłby rzeczywiście skorzystać i docenić wszystko to, co daje organizacja. Sam przyznaje, że

wcześniej nie był na tym etapie życia i gdyby, jak to niektórzy czasem lubią pomarzyć, mógł cofnąć się o te kilka lat, kiedy był jeszcze na pierwszym lub drugim roku, zapewne wstąpiłby w szeregi kilku organizacji lub stowarzyszeń. Każdy jednak rozwija się w różny sposób i na różnym etapie życia inne rzeczy zajmują jego uwagę. Każdy taki etap jest również w rozwoju potrzebny, dlatego jeśli jesteś osobą gotową na zmianę i wiesz, że możesz podjąć się wyzwania, jakie mogą Cię czekać, zdołasz podolać wszelkim trudnościom, wstąpił i upadłom oraz jesteś gotów naprawdę ciężko pracować, zarówno nad sobą, jak i nad grupą, to obiecuję Ci, że będziesz w stanie osiągnąć wszystko to, co sobie zamierzasz!

Ja tak zrobiłem. Rok temu wstąpiłem do organizacji AIESEC. Myślę, że to była jedna z najlepszych decyzji w życiu. *Szczerze*. Przez spory okres czasu, bo ponad 9 miesięcy, pracowałem w projekcie organizującym praktyki wolontariackie. Często poświęcałem na to 4 do 6 godzin dziennie. Co mi to dało? Nie tylko satysfakcję, nie tylko przełamanie bariery w organizowaniu i załatwianiu nawet najtrudniejszych spraw, nie tylko nauczyłem się przekonywać innych, negocjować. W końcowej części projektu przyjechali do nas praktykanci z Chin, Indii, Ukrainy i Iranu. Spotkanie tych ludzi było największą nagrodą. Spotkanie lu-

dzi z drugiego końca świata, o kompletnie innych wizerunkach, kulturze? Widok hindusa widzącego śnieg pierwszy raz w życiu... Chinki jedzącej po raz pierwszy pierogi. Irańczyka, próbującego polskiego piwa... Chwile, które się pamięta, które warto zobaczyć.

Warto.

W październiku organizujemy rekrutację i specjalnie dni AIESEC. W pierwszych dwóch tygodniach października odbędzie się masa wydarzeń, szkoleń i prezentacji. Pokażemy jak wygląda życie w międzynarodowej organizacji studenckiej. Na warsztatach międzykulturowych, prowadzonych przez ludzi z zagranicy, reprezentujemy m.in. Brazylię, Chiny, Japonię i Rumunię. Na szkoleniach uczymy sztuki koncentracji, podstaw pracy w grupie i autoprezentacji. Zorganizujemy też grila z praktykantami, a na uświetnienie dni AIESEC zapraszamy do Globalnej Wioski, gdzie obcokrajowcy w strojach narodowych poczęstują tradycyjnymi potrawami i napojami.

Choć to tylko część wydarzeń...

Szczerze możesz poznać na stronie <http://wroclaw.pwr.aiesec.pl/rekrutacja>.

Tyle ode mnie, reszta zależy od Ciebie.

Do zobaczenia

*Michał Кач*

## Żak też zaprasza

*Jeżeli:*

*lubisz pisać  
interesujesz się dziennikarstwem  
robisz zdjęcia  
chcesz się bawić w marketing*

**Dołącz do nas!**

*Żadne doświadczenie nie jest wymagane.*

# Spis treści

## Na początek

Dlaczego warto wstąpić do organizacji studenckiej	3
Żak też zaprasza	3

## Szortpress

Nanodebata podczas ISWT07	5
Serwis wymiany notatek	5
Przyroda w obiektywie	5

## Wydarzenia

Castle Party 2007	6
To jest Twoja szansa	7

## Różności

E-learning na Chemii	8
Głosuj nawet bez meldunku	9
Konkurs FOTO	9
Dobry pomysł na biznes - KONKURS	10
Świrujemy?!	11
Subiektywne Pół Strony - O patentach i prawach autorskich raz jeszcze	11
Żywe kultury bakterii (cz. 2)	20
Błąd na błędzie - Wszystkiego po trochu	22

## Kultura i sztuka

Motel	14
Zapomniane filmy - Johnny poszedł na wojnę	15
Eastwest Rockers	16
Fabularny obraz holokaustu	19

## Wstępniak dla pierwszaków

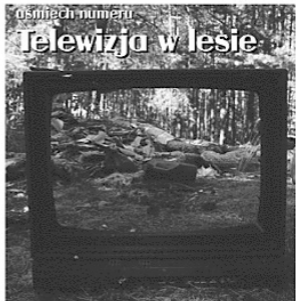
Najdłuższe wakacje życia już za Wami. Teraz przerażeń, nie różnicznicy dziekana od rektora, seminarium od ćwiczeń - Studenci Pierwszego Roku - nie martwcie się. Nie przejmujcie się tym, że nie znacie miasta, nie wiecie gdzie jest budynek A1 i macie wiele innych problemów. Troski przemina. Zostanie radość i dobre wspomnienia, bo studia to piękny czas. Pytajcie o wszystko zwracając uwagę na przebieg w obcym jeszcze miejscu spędzicie się na wykładach, które odbywają się w budynku rodem z przyszłości. Chwyćcie byka za rogi! Witamy na pokładzie.

## Wstępniak dla starych studentów

Kto by pomyślał, że wakacje tak szybko się skończą. Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Znowu mogliśmy przyjechać do Wrocławia, miasta o niepowtarzalnym klimacie. Znowu spotkaliśmy dobrych znajomych, z sali wykładowej, z pokoju, z akademika.

Znowu mamy szansę w codziennym znoju zdobywać upragnione wykształcenie. Znowu pomagają nam w tym nasi mistrzowie - kadra akademicka. Znowu impreza przeplata się z nauką. Znowu możemy się spóźnić na wykład. Teraz najważniejsze! Znowu możemy przeczytać nowego Żaka! Studia dają tak wiele możliwości...

Maciej Zacharski



fot. Maciej Zacharski

**Redakcja:** Maciej Zacharski (p.o. red. naczk.; maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl), Sebastian Czwot, Marcin Dudek, Miłosz Fłosiński, Paweł Głuchowski, Paweł Hernik, Michał Janiszek, Karolina Mysiak, Barbara Ornatowska, Ewelina Pawlus, Łukasz Pierzchała, Paweł Prociów, Monika Stawczyk, Joanna Sum, Beata Skut, Jakub M. Tomczak, Roksana Wierzbicka, Maciej Zacharski.

**Współpracownicy:** Łukasz Kozubek, Michał Sadowski, Dagmara Stenkiewicz, Grzegorz Wielgożawski.

**Grafika:** Paweł Hernik, Joanna Sum.

**Fotograf:** Sebastian Czwot, Marcin Dudek,

Michał Janiszek, Michał Sadowski, Maciej Zacharski.

**Okładka:** Maciej Zacharski

**Redaktor wydania:** Paweł Głuchowski

**Korekta:** Ewelina Pawlus

**Skład i laminaż:** Roksana Wierzbicka

**Kontakt z czytelnikami:** Roksana Wierzbicka (roksana.wierzbicka@zak.pwr.wroc.pl)

**Kontakt z reklamodawcami:** Roksana Wierzbicka (roksana.wierzbicka@zak.pwr.wroc.pl)

**Adres redakcji:** Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej "Żak", wydział Wyspińskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. C13, pok.

3,23, tel/fax: 071 320 40 89, e-mail: zak\_pwr@pwr.wroc.pl

Sprawdź termin zebrań redakcji na naszej stronie WWW i przyjdź. Zapraszamy chętnych do współpracy z Żakiem.

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ, ZASTRZEŻAMY SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW I ZMIAN W TREŚCIACH NIEMÓWIONYCH. PRZEDRUK MATERIAŁÓW ZAMIESZCZONYCH NA ŁAMACH ŻAKA WYŁĄCZNIE ZA ZGODĄ REDAKCJI.

## Nanodebata podczas ISWI'07

W dniach 1 – 10 czerwca 2007 roku odbył się ósmy Międzynarodowy Tydzień Studencki w Ilmenau (International Student Week in Ilmenau – ISWI) w Niemczech. Podczas 10 dni studenci z całego świata (67 krajów, 70 narodowości) mogli wymieniać poglądy na wszelkie możliwe tematy, jak również przysłuchiwać się wykładom oraz dyskusjom zaproszonych gości, m.in. prof. Klaus von Klitzinga, laureata Nagrody Nobla za odkrycie kwantowego efektu Halla. Jedną z debat, pomiędzy prof. Oliverem Ambacherem (Uniwersytet w Ilmenau) a Patem Royem Mooneyem (laureat Alternatywnej Nagrody Nobla), pt. „Nanotechnologia – przekleństwo czy zbawienie?” („Nanotechnology – curse or blessing?”) zgromadziła wielu uczestników ISWI.

Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji moderatora, Nielsa Boininga, która tłumaczyła czym jest nanotechnologia oraz przedstawiła jej dotychczasowych osiągnięcia. Po 15 minutowym pokazie slajdów, które w przejrzysty sposób wprowadziły słuchaczy w temat, rozpoczęła się dyskusja.

Po początkowej różnicy zdań okazało się, że obaj zaproszeni goście posiadają bardzo zbliżone poglądy odnośnie pozytywnych aspektów nanotechnologii. Różnice pojawiły się w podejściu do tej dziedziny wiedzy. Panowie zgodzili się, że nanotechnologia jest potrzebna w rozwiązaniu wielu problemów, takich jak np. niedobór energii, medycyna, jednak Pat Mooney kładł większy nacisk na zagrożenia, z uwzględnieniem nanoterroryzmu. W tym miejscu prof. Ambacher starał się poprawić wizerunek nanotechnologii, jako nauki nadziei, a nie wyłącznie zagrożenia, przywołując przykład silnika, który posłużył do napędzania czołgów podczas wojen, chociaż pierwotne intencje naukowców odnośnie tego wynalazku były inne.

W drugiej fazie debaty tematyka zmieniła się i omówiono wpływ nanotechnologii na ekonomię. Pat Mooney starał się uzmysłowić szczególne znaczenie uwarunkowań prawnych, których brak z czasem może spowodować wypaczenia w wykorzystywaniu nanonauki i jej osiągnięć. Szczególnie, gdy kraje rozwinięte zaobłąkają rozwój w tej dziedzinie krajom rozwijającym się i słabo rozwiniętym. Podobne obawy wyrażali w swoich pytaniach i wystąpieniach uczestnicy ISWI z Azji i Afryki.

Na zakończenie obaj uczestnicy dyskusji raz jeszcze podkreślili, że na dzień dzisiejszy bardzo ważnym i palącym wręcz problemem są uwarunkowania prawne oraz odpowiednie zabezpieczenie laboratoriów. Pat Mooney wskazał jeszcze potrzebę propagowania i szerzenia wiedzy nt. nanotechnologii wśród społeczeństwa tak, aby wszyscy przygotowani byli na nadejście technologii, która zrewolucjonizuje najbliższe dziesięciolecie.

*Jakub M. Tomczak*

## Serwis wymiany notatek

Powstał Wymiennik - pierwszy serwis internetowy, poświęcony studenckim notatom. Studenci wrocławskich uczelni mogą zamieszczać tam swoje notatki z zajęć i udostępniać je innym. Celem serwisu jest bowiem wymiana informacji między studentami różnych uczelni. Wymiennika znajdziesz pod adresem [www.wymiennik.com](http://www.wymiennik.com).

Autorami serwisu są studenci i absolwenci UW i PW.

PG

## Przyroda w obiektywie

Od 5. października w Muzeum Miejskim Wrocławia można obejrzeć wystawę zwycięskich prac z konkursu fotograficznego Wildlife Photographer of the Year 2006. Składają się na nią 84 fotografie autorstwa 70 fotografów z 24 krajów świata. Polecamy.

MZ



# Castle Party 2007

Castle Party jest to cykliczna impreza, odbywająca się na zamku w Bolkowie, zrzeszająca fanów muzyki dark electro, gothic, industrial oraz ebm.

Festiwal co roku cieszy się nieprzerwaną popularnością, mimo iż przeszedł swojego rodzaju transformację od pierwszych koncertów w 1994 roku utrzymanych w klimatach rocka gotyckiego, kiedy to ulice miasteczka (wtedy jeszcze Grodzca) spowijał mrok, a ubrania w kolorze innym niż czarnym, praktycznie nie występowały aż z biegiem lat, welury i żaboty zastąpiły syntetyczne włosy i jaskrawe kolory ludzi nowego pokolenia gothic electro.

W tym roku organizatorzy nadzwyczaj stanęli na wysokości zadania. Postarali się o świetny dobór zespołów, na które warto było wydać 150 zł za bilet. Publiczność mogła usłyszeć m.in.: Dioramę, Diary Of Dreams, IAMX, Front Line Assembly, Suicide Commando, Desdemona i wielu innych, ale też nie zabrakło kapel na "zapchanie dziury" takich jak: Maskotki czy The Royal Dead.

Ogromnym zaskoczeniem był pierwszy dzień festiwalu, 27 lipca – piątek. Przy elektryzujących dźwiękach Dj Khamiry z Japonii odbył się pokaz Exiting Body Piercing. Troje młodych ludzi dawało show przekuwając sobie bez znieczulenia różne miejsca na ciele. Sam widok obficie wytaśnowanych i zakolczykowanych ludzi nie robił na nikim wrażenia, bo to w Bolkowie w tym czasie normalne, ale to, co wyrabiali ze swoim ciałem przeszło najmielsze oczekiwania. Cały pokaz polegał głównie na tym, że bez mrugnięcia okiem wbijali sobie ogromne haki w plecy, lub w plecy i nogi a potem, przez następne deiesięć minut wisieli na linach nie okazując cienia bólu, choć krew spływała z nich strugami. Sami wykonawcy bawili się chwiałami lepiej, niż co wrażliwsze osoby, które nie wytrzymały i powoli opuszczaly zamek same, lub z czujną pomocą. Potem odbyły się kolejne sety diadziejkie i pokaz haka poi – taniec ognia. Po zakończeniu piątkowego programu na zamku, głodni imprez mogli udać się na after party do Hacıendy, niestety tylko tam, bo druga dyskoteka – Sorento została zamknięta na czas festiwalu z powodu niechęci ludzi miejscowych. Załóżmy, że nawet 1/5 osób przyby-

łych na festiwal, chciała się w tym czasie pobawić, to w malutkiej Hacıendzie tak nie było miejsca dla tysiąca osób. Tłok i duchota, tyle dało się zapamiętać z dyskoteki.

Publiczność, jak co roku dopisała, zupełnie odwrotnie niż pogoda. To już jest tradycja, że w drugi dzień Castle Party pada deszcz, ale oberwanie chmury na cały weekend udzieliło się także ludziom. Mniej było przebranych osób, wystylizowanych i pozujących do zdjęć. Nie było sensu, bo i tak deszcz wszystko psuł, a fotografom również nie chciało się wyciągać aparatów z pokrowców. Stanie w błocie na dziedzińcu przed sceną rekompensowały tylko dobre koncerty gwiazd wieczoru, w sobotę Suicide Commando, Diary of Dreams, IAMX, a w niedzielę Moritius oraz Front Line Assembly. Zdania na temat zestawienia wykonawców, czy też samych kapel były bardzo podzielone, ale wiadomo, organizatorzy nie chcą stracić publiki starali się w pewnej mierze dogodzić wszystkim, co im wychodziło... różnie. Z resztą wiele osób przyjechało do Bolkowa głównie żeby się pokazać – dla lansu i oni byli chyba najbardziej zawiedzeni.

Castle Party jest jedynym w Polsce na tak dużą skalę i jedynym z największych europejskich festiwali tego typu (zaraz za niemieckimi M'era luna i Wave Gothic Treffen).

Zespoły grające w tym roku w Bolkowie:

TEAR (CZ), THE ROYAL DEAD (JP), CATASTROPHE BALLET (DE), MIGUEL AND THE LIVING DEAD (PL), DIORAMA (DE), PRIDE AND FALL (NO), SUICIDE COMMANDO (BE), DIARY OF DREAMS (DE), IAMX (UK), MASSKOTKI (PL), CEMETERY OF SCREAM (PL), DESDEMONA (PL), ANGELSPIT (AU), NFD (UK), FADING COLOURS (PL), THE LEGENDARY PINK DOTS (NL), MORITIUS (NO) FRONT LINE ASSEMBLY (CA).

*Hekathe*



foto. nadesłane przez organizatorów

# To jest Twoja szansa

Politechnika - krąży o niej legendy. Nie raz mówiono, że tu są najlepsze imprezy, ale też przestrzegano Cię, że te studia to nie przelewki. Nie samą nauką żyje student, choć trzeba jej poświęcać wiele czasu, i nie samymi imprezami.

Kultura studencka to jest to, z czego warto korzystać i co warto tworzyć.

Przejawia się w różnorodnych formach, począwszy od kół naukowych, przez organizacje zrzeszające studentów, samorząd, kabarety, zespoły muzyczne i taneczne, aż po studenckie media. Jednym z nich jest pismo, miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej „Żak”. Choć dziennikarstwo nie jest domeną studentów uczelni technicznych, to od 1999 udaje się nam tworzyć jedno z największych wrocławskich czasopism studenckich - wydawane w nakładzie 4000 egz. ma też swoje wydanie internetowe.

Zajmujemy się tematyką, któ-

ra najbardziej interesuje naszych czytelników. Z nami nie przepiszcie najważniejszych wydarzeń, nie ominie Cię żadna impreza i ciekawy wykład. Ale nasza treść to nie tylko informacja. Drukujemy opowiadania, felietony, reportaże i recenzje. Współpracujemy z organizatorami takich imprez jak Juwenalia, Kuchnie Świata, Adapter, Student Rokk Festiwal, Wybory miss politechniki, Akademickie Mistrzostwa Polski na celność ładowania czy Akcja Honorowego Krwiodawstwa Pijafka. Organizowaliśmy też wspólnie z Gazetą Wyborczą cykl wykładów Weekendowej Akademii Fotografii.

Jeśli jesteś ambitny i energiczny, potrafisz przekonywać innych do swoich pomysłów, chcesz zdo-

być doświadczenie, poszerzyć horyzonty, zostać redaktorem Żaka. To pierwsza okazja do zdobycia tak cennego przez dzisiejszych pracodawców doświadczenia. Z nami możesz też odbyć praktykę w jednej z dużych wrocławskich redakcji.

Szukamy nie tylko dziennikarzy, ale także składaczy, informatyków, grafików, i reporterów, których będziemy wysyłać na najciekawsze wydarzenia w mieście. Redakcja nie może też funkcjonować bez osób odpowiedzialnych za organizację i administrację, dlatego, aby przyłączyć się do nas - do grupy dobrych znajomych, nie musisz być wirtuozem pióra. Ale uwaga! Praca w Żaku ma formę wolontariatu - wzysej razem

tworzymy naszą gazetę dla samej radości tworzenia i wspólnej pracy nad tym dziełem.

Na Wasze CV z krótką informacją o tym, co chcielibyście robić i dlaczego w Żaku, czekamy do 10. listopada. Kandydatów na dziennikarzy prosimy o próbkę swego tekstu na dowolny temat, o objętości około 5000 znaków, a przyszłych fotoreporterów lub grafików o próbkę swoich zdjęć lub rysunków.

Maile wysyłajcie na adres [zak\\_pwr@pwr.wroc.pl](mailto:zak_pwr@pwr.wroc.pl). Z autorami ciekawych prac skontaktujemy się z pewnością.

**MZ i PG**



# ŻAK WZYWA!

rys. Joanna Sum

# E-learning na Chemii

Od października 2007 Wydział Chemii Politechniki Wrocławskiej uruchamia studia w systemie bolońskim. Wraz z nowym systemem nauczania został opracowany portal dydaktyczny dostępny aktualnie pod adresem arch.pwr.wroc.pl zawierający między innymi materiały dydaktyczne do wybranych wykładów, instrukcje ćwiczeń oraz zadania sprawdzające dla studentów. Jak studenci Wydziału Chemicznego mogą skorzystać z portalu?

## Krok 1 – Zaloguj się

Od nowego semestru, aby zalogować się do portalu, studenci Wydziału Chemicznego w polu Nazwa użytkownika powinni wpisać swój numer albumu, natomiast w polu Hasło swój numer PESEL.

Technicznie logowanie odbywa się poprzez serwer LDAP, co oznacza, że wykorzystywane są te same identyfikatory i hasła co na serwerze pocztowym Politechniki Wrocławskiej.

## Krok 2 – Wybór kursu

Kursy na portalu zostały pogrupowane w bloki tematyczne. Przykładowo aby pobrać materiały do wykładu z chemii nieorganicznej, należy „rozwinąć” kategorię kursów Chemia Nieorganiczna.

**Zaloguj się**

Nazwa użytkownika:  
123456

Hasło:  
\_\_\_\_\_

Zacznij teraz od utworzenia nowego konta!  
Zapomniałeś hasła?

**Kategorie kursów**

Biblioteka	1
Elektroniczne Wspomaganie	9
Dydaktyki	1
Erasmus Mundus	1
Chemia Analityczna	3
Chemia Fizyczna	11
Chemia Nieorganiczna	6
Chemia Organiczna	2
Chemia Teoretyczna	3
Fizyka	4
Informatyka	6
Studia niestacjonarne	5

## Krok 3 – Dostęp do kursów

Część wykładów na portalu dydaktycznym dostępna jest bez hasła. Do pozostałych kursów dostęp ograniczony jest hasłem i, które studenci powinni otrzymać od osoby prowadzącej dany kurs:

Większość kursów zawierających pytania testowe i quizy dostępna jest natomiast wyłącznie dla studentów zapisanych do danego kursu. Oznacza to, że aby móc uczestniczyć w takim kursie via Internet student powinien się zalogować na własne hasło i powinien być dopisany do danego kursu jako student. Dopisanie osób do danego kursu powinno się odbywać przez osobę prowadzącą wybrany kurs, posiadającą dostęp do aktualnej listy osób zapisanych na dany kurs.

Ten kurs wymaga jednorazowego „klucza dostępu do kursu”, który powinniście otrzymać od twój Prowadzący

Klucz dostępu do kursu: \_\_\_\_\_

## Krok 4 – Pobieranie materiałów

Większość materiałów dydaktycznych dostępnych na portalu zapisana jest w jednym z dwóch formatów:

Dokumenty z rozszerzeniem PDF – możesz je otworzyć darmowym programem Adobe® Reader® dostępnym na stronie <http://www.adobe.com>

Prezentacje multimedialne programu PowerPoint – do ich odtworzenia możesz wykorzystać darmową przeglądarkę PowerPoint Viewer, będącą do pobrania ze strony Microsoftu.

## Krok 5 – Elektroniczny korepetytor („moduł lekcja”)

Część udostępnionych materiałów spełnia rolę „elektronicznego korepetytora”. Student poprzez stronę WWW może dokonać analizy zadań oraz interaktywnie uczestniczyć w ich rozwiązywaniu. Zadania poprzedzone są odpowiednim wstępem teoretycznym

i przykładami gotowych rozwiązań. Treści zadań odpowiadają programowi kursu i odzwierciedlają problemy najczęściej przerabiane na tradycyjnych konsultacjach.

**Tekst zadania**

16 gramów pierchu zawierającego 36,40% wag. siarki należy wziąć do analizy aby otrzymać 0,5103 g osadu siarczanu(VI) baru?

## Krok 6 – Rozwiązywanie quizów

Rozwiązując quiz przeczytaj dokładnie treść zadania!

Po rozwiązaniu zadania wpisz swoją odpowiedź w zaznaczonym polu – pamiętaj o cyfrach znaczących. Jeśli wymaga tego odpowiedź, aby oddzielić część całkowitą od części ułamkowej używaj jako znaku dziesiętnego kropki, a nie przecinka! Przykładowo w polu Odpowiedź zapis 3,14 jest niepoprawny, natomiast zapis 3.14 jest poprawny.

Pamiętaj – jeśli nie jesteś pewien swojej odpowiedzi nie musisz jej od razu zatwierdzać. Kończąc rozwiązywać test możesz zaakceptować wszystkie swoje odpowiedzi, klawiszem Zatwierdź wszystkie i zakończyć znajdującym się na dole strony z pytaniami quizowymi:

**1\*** **Pytanie**

Oblicz masę  $0{,}21\text{ g O}_2$  jaka należy odnieść w celu przygotowania 0,25 gramów 5,56-procentowego roztworu  $\text{EuCl}_3$  ( $M_{\text{EuCl}_3} = 244,3$ ;  $M_{\text{H}_2\text{O}} = 18,0$ )

Odpowiedź: \_\_\_\_\_

Piotr Wojciechowski



# Głosuj nawet bez meldunku

Nie siedź w kącie w dniu wyborów! Pamiętaj, Twój głos zawsze się liczy! Głosować będziemy 21 października, czasu zatem na podrz niewiele. Jak wpisać się do rejestru wyborców? To dziecinnie proste, popatrz: Należy wypełnić wniosek (znajdziesz na naszej stronie internetowej) i dostarczyć go do Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego przy ul. Zapolskiej 4 (pok. 221-223, tel. 071 777-76-67) do 11 października.

Osoby, które posiadają zameldowanie na tymczasowy pobyt we Wrocławiu mogą złożyć wniosek po okazaniu dowodu osobistego. Te, które w ogóle nie mają zameldowania we Wrocławiu muszą udowodnić, że mieszkają na terenie miasta przez:

- przedstawienie świadka lub
- umowę najmu mieszkania lub
- akt notarialny kupna nieruchomości lub
- umowę o pracę z pracodaw-

cą prowadzącym przedsiębiorstwo w danej miejscowości.

Warto również dołączyć do wniosku:

- kserokopię legitymacji szkolnej, studenckiej lub indeksu;
- oświadczenie osoby, u której się zamieszkuje.

W przypadku negatywnego zaopiniowania wniosku, można wnieść skargę do odpowiedniego sądu rejonowego za pośrednictwem prezydenta miasta do 3 dni od doręczenia decyzji o odmowie.

wie.

Drugą metodę można zastosować, jeśli przed 19. października będziesz w miejscu zameldowania:

1. Weź zaświadczenie o prawie do głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów z urzędu gminy gdzie jesteś zameldowany na stałe. Nie musisz robić tego osobiście!

2. Możesz upoważnić kogoś, żeby odebrał je za Ciebie. Pamiętaj! To nie musi być upoważ-

nienie poświadczane notarialnie!

3. Posiadając zaświadczenie od urzędu gminy, możesz głosować w każdej komisji wyborczej w kraju i za granicą. Możesz oczywiście głosować też w miejscu zameldowania.

4. Zaświadczenie takie możesz otrzymać najpóźniej 19 października.

**MEN i [glosujbezmeldunku.pl](http://glosujbezmeldunku.pl)**

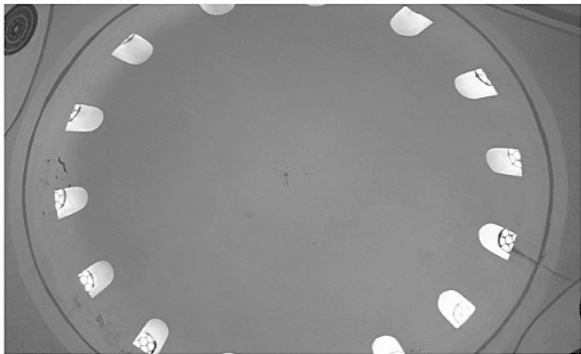
## Konkurs FOTO

Czy wiesz może co znajdują się na tym zdjęciu i gdzie to zdjęcie mogło być zrobione? Jeżeli masz jakieś pomysły, to czekamy na twojego maila pod adresem [konkurs@zak.pwr.wroc.pl](mailto:konkurs@zak.pwr.wroc.pl). W odpowiedzi postaraj się jak najdokładniej opisać swoje wyobrażenia co wg Ciebie przedstawia to zdjęcie.

Autor, którego odpowiedź będzie najbliższe prawdy zostanie nagrodzony karnetem na usługi MOŚiR. W konkursie mogą brać tylko odpowiedzi nadesłane z kont na [www.student.pwr.wroc.pl](http://www.student.pwr.wroc.pl). Dokładny regulamin konkursu możecie przeczytać na stronie: [www.zak.pwr.wroc.pl](http://www.zak.pwr.wroc.pl)

Na odpowiedzi czekamy do 20 września 2007 r.

*Michał Janiszek*



# Dobry pomysł na biznes – KONKURS

Trwa nabór do ostatniej edycji Konkursu – „Pomysł na firmę”. Organizatorem Konkursu jest Wrocławskie Centrum Transferu Technologii Politechniki Wrocławskiej. Patronat Honorowy nad Konkursom objął Prezydent Wrocławia – Rafał Dutkiewicz. Konkurs skierowany jest do osób, które mają wiarę, chcą otworzyć własny interes ale brakuje im kapitału albo wiedzy jak założyć firmę.

Rozmowa z Tomaszem Wiśniewskim - WCTT:

## Żak: Kto może być uczestnikiem Konkursu?

Powinny to być osoby, które pochodzą z Dolnego Śląska. Nie chodzi tu o adres stałego zameldowania, ale o to, żeby coś kogoś łączyło z regionem, np. studia, praca. Ważne jest też, żeby na terenie Dolnego Śląska została zarejestrowana działalność gospodarcza. Dodatkowo kandydat, który chce przystąpić do Konkursu nie może być zarejestrowany jako osoba bezrobotna oraz nie mógł prowadzić przedsiębiorstwa lub być jego właścicielem po 1 stycznia 2004 roku.

## Żak: Jakie prace mają największe szanse na zwycięstwo?

Ze względu na profil naszej instytucji wolimy, żeby zgłaszały się do nas osoby, które chcą zrealizować projekty oparte na innowacji, nowych technologiach, komercjalizacji wyników badań naukowych. Nie znaczy to jednak, że nie może zgłosić się do nas ktoś ze standardowym pomysłem, np. na sklep spożywczy, ale wymyślił sposób prowadzenia takiego biznesu w sposób odiegający od standardów. Można wymyślić inne zasady pozyskiwania klientów, unowocześnić metody oferowania swoich usług, dystrybucji lub sprzedaży towarów. Najwyższe oceniane są: innowacyjność, szanse powodzenia przedsięwzięcia, strona ekonomiczno-finansowa.

## Żak: Kto zgłasza się do Konkursu i jakie pomysły na biznes zgłaszano do poprzednich edycji?

W większości zgłaszają się ludzie młodzi, absolwenci Politechniki, Uniwersytetu Wrocławskiego i Przyrodniczego, Akademii Ekonomicznej oraz szkół pomaturalnych i zawodowych. Przeważają branże informatyczne, teleinformatyczne, motoryzacyjne, budowlane, architektoniczne. Propozycje się powtarzają, bo tak naprawdę w dzisiejszej gospodarce nie

można już wiele wymyślić. Chociaż były też pomysły dotyczące przemysłu zbrojeniowego i lotniczego. Jedna z osób przedstawiła projekt na ultralekki samolot bezobsługowy. Najważniejsze przy ocenie projektów jest to, żeby miały realne szanse na ujrzenie światła dziennego. Projekt, który jest bardzo zaawansowany technologicznie i innowacyjny a wymaga dużego kapitału, może zostać zgłoszony do równoległe prowadzonego przez WCTT projektu w ramach sieci IRC (Centrum Przekazu Innowacji).

## Żak: Do kiedy można zgłaszać swoje pomysły?

23 października odbędzie się Seminarium Informatyczne, które zainauguruje tą edycję Konkursu. Może się na nie zgłosić każdy, kto spełnia kryteria i dostarczy wypełniony formularz. Konkurs składa się z dwóch etapów, 12 listopada mają termin składania prac konkursowych - opis własnego pomysłu na biznes. Spośród wybranych pomysłów sędziów zakwalifikujemy 90 osób. Zorganizujemy dla nich szkolenia i warsztaty w trzech grupach: poniedziałkowej, środzowej i piątkowej. Od grudnia do połowy stycznia, będą brali udział w zajęciach prowadzonych przez ekspertów i doradców, będą uczyć się jak stworzyć profesjonalny biznesplan. Biznesplan należy złożyć do 25 lutego 2008 roku.

## Żak: Jakie nagrody czekają

## na laureatów?

W naszym Konkursie zyskują nie tylko laureaci, każdy uczestnik konkursu (90 osób) może korzystać z porad ekspertów i doradców oraz trenerów prowadzących szkolenia. W pierwszym etapie konkursu, autor najciekawszego pomysłu na biznes otrzyma nagrodę Prezydenta Wrocławia w wysokości 20 tys. zł. W drugim etapie wybranych zostanie 21 najciekawszych oraz najbardziej nowatorskich biznesplanów. Autorzy prac, po założeniu opisywanej w nich działalności gospodarczej otrzymają dotacje w wysokości do 25 tys. zł dla każdej firmy. Oferujemy: pomoc w rozpoznaniu działalności gospodarczej, szkolenia, pomoc doradcą każdej firmy, która powstanie w ramach konkursu, ścisłą opiekę w począt-

kowym okresie rozwoju (18 miesięcy). Wśród nagród znajdują się też takie, jak wykonanie wizytyn www oraz systemu identyfikacji wizualnej (SIW). Zapraszamy wszystkich, którzy mają pomysły i chcą założyć własną firmę.

## Kontakt:

Tomasz Wiśniewski  
Wrocławskie Centrum Transferu Technologii Politechniki Wrocławskiej  
Ul. Smoluchowskiego 48,  
50-372 Wrocław, Tel. 71 320 41 88, Fax 71 320 39 48,  
www.wctt.pl; tomasz.wisniewski@wctt.pl



ZPORA  
Związek Pracodawców  
Rolniczo-Przemysłowych



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej oraz budżetu państwa w ramach działania 2.5 „Promocja Produktów Rolniczych”



# Konkurs Pomysł na firmę

650 000 zł  
Łączna pula nagród

23 października 2007 Seminarium Informatyczne  
12 listopada 2007 termin składania pomysłów  
25 lutego 2008 termin składania biznesplanów

## Informacje i zgłoszenia:

Wrocławskie Centrum Transferu Technologii Politechniki Wrocławskiej  
ul. Smoluchowskiego 48  
50-372 Wrocław  
www.wctt.pl  
tel. 71 320 41 88, fax 71 320 39 48  
e-mail: twisniewski@wctt.pl



Politechnika Wrocławska



Wrocławskie Centrum Transferu Technologii

# Świrujemy?!

Staram się w miarę możliwości czytać wiele komentarzy i artykułów politycznych, które propagują różne opcje polityczne. Konkretu, jaka nasuwa mi się po lekturze opinii różnych stron jest zazwyczaj jedna (ale dżiwot). Mianowicie każdy sili się na wyeksponowanie swojego pseudo obiektywizmu, który połączony jest nierozdzielnie z dbaniem o dobro Polski - aż prosi się w tym miejscu zacytować jednego z polityków, który całkiem nie tak dawno na takie stwierdzenie zareagował pytaniem: "Jaki znowu Dobropolski?!" (sic!). Wracając do tematu publicyści ci starają się zażywać jednocześnie obalającej sensowności wysiłków strony przeciwej przez odpowiednią interpretację faktów ("obiektywnych"). Wynikiem tego wszystkiego wydaje się być eskalacja agresywnych postaw i wypowiedzi, która miejscami prowadzi już do wulgarności, czego najlepszym przykładem są opinie internatów (nawet fora najbardziej prestiżowych i opiniotwórczych dzienników czy tygodników nie są od tego wolne - niestety). Może jednak przypomnieć sobie, że po drugiej stronie kanału komunikacyjnego stoi zawsze żywy człowiek, a nie bezduszna maszyna pozbawiona uczuć i emocji?

Jak to jest możliwe, że każda opcja polityczna, religijna, obywatelska i każda inna jaką można sobie jeszcze wyobrazić, ma w swoim mniemaniu wyłączność na posiadanie racji? Nie istnieją „porozumienia ponad podziałami”, a kto „nie

jest z nami ten przeciw nam”. Przeciwnika należy ugotować w szambie albo przynajmniej w rymsztoku. Za tym wszystkim stoi cały parlamentaryzmy świat, któremu bliżej do bazarowych przepychanek niż do salonowych dysput.

„Moralność Kalego” stała się zatem normą w świecie publikystyki. Wszystkie działania nakierowane są na promocję odpowiednich polityków (wydaje mi się, że już nie można ich nazywać politykami), którzy sprzyjają określonej i „jedynie słusznej” opcji. Jedynym i jak się zdaje ostatnim problemem jest takie pokierowanie tokiem myślenia opinii publicznej, które zaowocuje podwyższeniem notowań i sukcesem wyborczym. Czym to się różni od najwykleszej propagandy?!

Droga ucieczki z tak miernie przygotowanej palupki może być tylko ograniczone zaufanie do docierających do nas przekazów i logiczna ich interpretacja. Wydaje mi się, że w tym miejscu aktualne będą słowa Adasia Miaczyńskiego, który w znakomitym filmie Marka Koterskiego „Dzieci Świra” jednym zdaniem (wypowiedzianym z trybuny sejmowej) podsumowuje najdoskonalej całą parlamentarną brać:

„...bo już w nic nie wierzę...”

Zgadzam się Panie Adasiu. Ja też już w nic nie wierzę!

**Lukasz Pierzchała**



foto. Maciej Zacharski

## Subiektywne Pół Strony

# O patentach i prawach autorskich raz jeszcze

W ostatnim, czerwcowym odcinku negatywnie ocenilem ochronę majątkowych praw autorskich. Nie podobało mi się to, że bardzo długo, np. przez kilkadziesiąt lat, autor jakiegos pomysłu czerpie z niego zyski. Mówiąc krótko - za raz wykonaną pracę pobiera opłaty w nieskończoność. Oczywiście nie jest to uczciwe. Jednak jeden z czytelników zarzucił mi niezaproponowanie niczego w zamian.

Cóż. Zaproponowałem tylko odrzucenie ochrony majątkowej, czyli uznanie samego autorstwa, bo myślałem, że to starczy. To samo wobec ochrony patentowej. Jak widzę nie ustrzegłem się od popadnięcia ze skrajności w skrajność.

Z czasem jednak doszedłem do wniosku, że często badania nad skomplikowanym wynalazkiem są na tyle kosztowne, że ochrona patentowa jest jedyną gwarancją zwrotu tych kosztów. Bez niej pewne badania naukowe mogą się nie rozpocząć a tego nie chcemy. Tak oto zacząłem szukać nowego rozwiązania, z tych, co to „Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek”.

Pomysł, na który trafiłem, jest prosty choć nie nowy. Jest to powrót do korzeni, czyli do czasów, w których ochrona praw majątkowych do wynalazków i twórczości była całkowitym novum. Urzędy patentowe chroniły wtedy wynalazki przez kilka lat, po czym patenty wygasły, chyba, że ich właściciel zapłacił (dość dużo) za ich przedłużenie na kolejne kilka lat. Działalo to sprawnie, dokąd pazerność nie wzięła góry nad rozsądkiem i wprowadzono obecny sposób patentowania, ale o tym już pisalem.

Rozwiązanie jest więc takie: wystarczy ograniczyć ochronę tych praw (w tym patentów) do kilku lat, np. pięciu. Będzie to wystarczająco małe ograniczenie dla rozwoju kultury i nauki. Podstawę stanowi tu następujące rozumowanie: jeśli chroniony tak pomysł jest genialny czy po prostu skuteczny, to koszty poniesione przez twórcę czy wynalazcę zwrócą się szybko (i faktycznie zazwyczaj ma to miejsce już w pierwszym roku) a jeszcze będzie można sporo zarobić. Jeśli jednak pomysł okazał się niefortunny, to choćby ochrona majątkowa trwała sto lat i więcej, to koszty się nie zwrócą - ludzie zwykle nie chcą płacić za byle co - i wtedy ochrona jest zbędna (a przy okazji szkodliwa, o czym już wiemy). Prawda, że to proste?

**Paweł Gluchowski**

W następnym odcinku chciałbym poruszyć problem kary śmierci. Czekam więc na Wasze argumenty za oraz przeciw karze śmierci.

# Kalendarz Żaka

na semestr zimowy 2007/2008 r.  
[www.zak.pwr.wroc.pl](http://www.zak.pwr.wroc.pl)

	październik							listopad							grudzień						
	p	n	p	n	p	p	n	p	n	p	n	p	n	p	n	p	n	p	n	p	n
Pn	1	8	15	22	29		5	12	19	26		3	10	17	24	31					
Wt	2	9	16	23	30		6	13	20	27		4	11	18	25						
Sr	3	10	17	24	31		7	14	21	28		5	12	19	26						
Czw	4	11	18	25		1	8	15	22	29		6	13	20	27						
Pt	5	12	19	26		2	9	16	23	30		7	14	21	28						
So	6	13	20	27		3	10	17	24		1	8	15	22	29						
Nd	7	14	21	28		4	11	18	25		2	9	16	23	30						

	styczeń							luty							dni wolne od zajęć i weekendy						
	n	p	n	p	n	p	n	n	p	n	p	n	p	n	p	n	n	p	n	p	n
Pn	7	14	21	28		4	11	18	25												
Wt	1	8	15	22	29		5	12	19	26											
Sr	2	9	16	23	30		6	13	20	27											

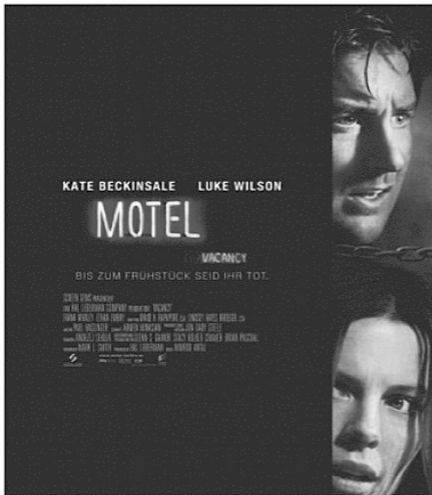
zimowa sesja egzaminacyjna  
Uwaga:  
22.11.2007 - czwartek parzysty  
23.11.2007 - piątek parzysty  
21.02.2008 - początek semestru letniego

Czw	3	10	17	24	31	7	14	21	28
Pt	4	11	18	25	1	8	15	22	29
So	5	12	19	26	2	9	16	23	
Nd	6	13	20	27	3	10	17	24	



# Motel

Jakis czas temu widziałem w telewizji kultowy film Alfreda Hitchcocka „Okno na podwórze”. Podczas jego emisji oddalem się głębszej refleksji nad genialnością tego filmowca. Staralem sobie przypomnieć jego największe dzieła, które na zawsze utkwiły w mojej pamięci. Jednym z nich była „Psychoza” z 1960 roku, która w dużym stopniu wpłynęła na współczesne kino. Szkoda tylko, że pomimo tak wielkiego wyboru pośród obcych repertuarów kinowych, naprawdę ciężko jest znaleźć coś, co chociaż w niewielkim stopniu będzie tak dobre jak kino z dawnych lat.



Kiedy przeczytałem opis i zobaczyłem zwiastun „Motelu” byłem pełen nadziei, że nadszedł czas na postwórkę z przeszłości w dobrym stylu. Patrząc na osobę samego reżysera, można oczekiwać filmu na wysokim poziomie. Węgierski twórca, urodzony w Stanach Zjednoczonych Nimród Antal, dał się już poznać po filmie „Kontrolerzy”, obracając całkowicie niekomercyjnym, pozabawionym ingerencji wielkich pieniędzy i perspektywy pełnych sal kinowych. Niestety z czasem duże sumy każdemu zawrócą w głowie,

co powoduje, że filmy niskobudżetowe najczęściej giną gdzieś w otlachani tandety. Antal skusił się na lepsze pieniądze, a efekt jest, jaki jest, chociaż zawsze można się pocieszać, że mogło być znacznie gorzej.

Głównymi bohaterami jest małżeństwo, Amy - Kate Beckinsale („Underworld”) i Davida - Luke Wilson („Moja super ekscyzjonka”), które niestety zmierzają ku rozwodowi. Podczas powrotu ze spotkania rodzinnego, gdzie odgrywali rolę szczęśliwej par, David postanawia skrócić

kim nadejściu świtu, aby powrócić do swojego przylatnego i pięknego domu. Niestety marzenia szybko stają się odległą sprawą, bo zanim się spełnią, będą musieli walczyć o własne życie.

David w wolnej chwili postanawia skorzystać z cudu techniki, jakim jest telewizor i widoczne znajdujące się w pokoju. Z początku oglądane kasety zdają się zwierać niskobudżetowe horrory, jednak z każdą upływającą minutą David i Amy uzmysławiają sobie, że sfilmowane sceny wydarzyły się naprawdę, a w dodatku w ich pokoju. Po chwili dochodzi do nich, że sami stają się aktorami takiego filmu, dzięki kamerom i mikrofonom zainstalowanym w miejscu tymczasowego pobytu. Od tej chwili będą musieli stoczyć nierówną walkę z oprawcami, którzy kręcąc tego typu filmów traktują jak zwykłą zabawę - zabicie czegoś w motelu na odludziu.

„Motel” jest filmem relatywnie krótkim, bo trwa niecałe trzydzieści minut, co ostatnio rzadko się zdarza. Jednak w tak krótkim czasie autorem udało się opowiedzieć całą historię, wyczerpując temat. Opisywany film nie jest najgorszy, ale do horrorów z dawnych lat mu dużo brakuje. Akcja trzyma w napięciu - widzowie mają prawo się bać. Dużym plusem jest pozabawienie scen bezadziejnej ilości krwi, które są ostatnio bardzo modne. Dokładając do tego dobrą grę aktorów oraz fantastyczne zdjęcia naszego rodaka Andrzeja Sekuly („Cube 2”, „Pulp Fiction”), wszystko układa się w prawie idealną całość. Jedynym mankamentem „Motelu” - według mnie - jest mało zaskakująca koncepcja. Ostatnio filmowcy przyzwyczaili nas do niekonwencjonalnych zakończeń, które niesety w tym filmie jest takie sobie. Pomimo tego ogólnie „Motel” jest wart oglądnięcia w długie, pochmurne wieczory.

zgard

## Zapomniane filmy

## Johnny poszedł na wojnę

Oryginalny tytuł: „Johnny Got His Gun”

Gatunek: dramat

Kraj: USA

Data premiery: 1971

Czas trwania: 111 minut

Reżyseria: Dalton Trumbo

Scenariusz: Dalton Trumbo

Główne role: Donald Sutherland

W tym nowym cyklu z obszaru kultury chciałem zaproponować powrót do sprawdzonych pozycji filmowych, które niosą według mnie jakiś głębszy przekaz i pozwalają na chwilę refleksji nad ludzkim losem, czy otaczającym nas światem. Mechanizmy rządzące postępowaniem mieszkańców Ziemi są często nie zrozumiałe i bardzo rzadko zastanawiamy się nad tym co motywuje jednostki, rządy państw czy całe społeczeństwa do określonego działania. Chciałbym aby przedstawiane w tym dziele produkcji filmowe dotykały w małym lub większym stopniu trudnych problemów z życia świata.

Film „Johnny got his gun” opowiada o dramacie młodego chłopaka (Johnny'ego Bonham'a) który w myśl obrony wyznawanych przez siebie poglądów, „idzie na wojnę”. Jego szczytne ideały najlepiej opisuje jedno stwierdzenie - „obrona demokracji”. Przed kim Johnny chce bronić swoich przekonań nie jest w żadnym razie istotne. Film pokazuje natomiast bezsens wojny, a jego apogium jest wybuch pocisku, w wyniku którego młody bohater filmu zostaje niezwykle ciężko okaleczony. Traci w eksplozji kończyny, twarz i wszystkie zmysły oprócz dotyku, niestety jednak jego umysł nadal funkcjonuje prawidłowo. Johnny pozostaje „sam na sam” ze swoimi myślami w zupełnej ciemności, dopóki lekarze nie odkryją, że jest w pełni świadomy swojej sytuacji i...

Problem poruszany w filmie jest tak samo aktualny dziś podobnie jak 30, 50 czy 100 lat temu. Czy w imię wolności należy niewiele innych? Czy chcąc chronić swój spokój można z zimną krwią mor-

dować ludzi? Czy życie człowieka

jest mniej warte niż ropa lub kapitał? Takie pytania i wiele innych mogą pojawić się po obejrzeniu filmu „Johnny poszedł na wojnę”. Jakże są rozwiązania tych problemów (jeżeli istnieją) widz musi odpowiedzieć samodzielnie.

Jedno jest pewne. Mianowicie kiedyś to do niego może być skierowane pytanie: „czy idziesz na wojnę?”.

Opisywany film jest jednym z najlepszych dramatów antywojennych, który nigdy nie wszedł do szerokiej dystrybucji w Polsce (podobnie jak książka, na podstawie której został nakręcony). Zdobyl nagrodę

Specjalną Grand Prix od Jury oraz Nagrodę Międzynarodowej Krytyki Filmowej za długo metraż na Festiwalu Filmowym w Cannes w 1971 roku. Autor scenariusza i reżyser filmu był osobą bardzo kontrowersyjną, którą Komisja ds.

Działalność Antyamerykańskich uznała za niebezpieczną i osadziła w więzieniu (wyszedł po 11 miesiącach). Ciężkością jest także to, że obszerne fragmenty filmu stały się ilustracją do teledysku w piosence „One” zespołu Metallica (al-

bum „...And Justice for All” z 1988 r.), natomiast tematyka filmu znajduje odzwierciedlenie w tekście piosenki.

Zapraszam do oglądania.

Lukasz Pierzechała



# Eastwest Rockers

EastWest Rockers to ekipa która w przeciągu ostatnich 2 lat podbiła serca miłośników jamajskich brzmień w Polsce. Od pierwszych lokalnych występów w Opolu na początku 2004 po ogólnopolski pojedynek 4 najlepszych soundsystemów [Soundclash2006] w maju ubiegłego roku, EastWestRockers wciąż zbiera najwyższe noty.

Piorunująca mieszanka trzech świetnych wokalistów śpiewających po polsku, angielsku i w jamajskim patois, dynamicznej selekcji modern roots i dancehall i wyjątkowej energii na scenie zapewnijają EastWestRockers uznanie zarówno innych sound systemów i promotorów, jak i fanów reggae. Na początku 2006 wygrywają plebiscyt magazynu reggae „Free Colours” na najlepszy polski sound system 2005.

**1. Witajcie! Jak powstało EastWest Rockers? Kto jest ojcem chrzestnym pomysłu założenia soundu? W necie wyczytałem, że Kuba 1200 przyjechał na wakacje do Polski i został...**

Kuba 1200: Przyjechałem do Polski na wakacje, zobaczyłem, co się dzieje. Do końca nie byłem przekonany, czy wracać do Holandii. Akurat tak się złożyło, że w ciągu trzech miesięcy pojawiło się tyle ofert związaanych z EastWest Rockers, że jednak zostałem.

Grizzle: Spotkałem Kubę trzy lata temu na festiwalu w Ostródzie. Poznałem się przypadkowo. Kuba powiedział, że jest z Opola, ja z Brzegu (około 40 km odległości), dał mi swój mix tape i powiedział, że ewentualnie moglibyśmy zacząć coś robić. Mix tape bardzo mi się spodobał, więc odpisałem Kubie. Spotkałem się w Chmielnicach na mini próbie i okazało się, że współpraca dobrze się układa.

Kuba 1200: Nie do końca jest prawdą, że spotkaliśmy się przypadkowo.

W Ostródzie byłem z moim wielkim, nieżyjącym już przyjacielem Przemkiem Millerem. Bujaliśmy się cały czas razem od mojego wyjazdu z Amsterdamu, gdzie organizowaliśmy dużo wspólnych imprez.

To Przemek zobaczył Africonnect (zespół z Brzegu, w którym śpiewał Grizzle). Nie jestem osobą otwartą, towarzyską, więc miałem opory by porozmawiać z Grizzle'em. Okazało się, że Przemek już porozmawiał wcześniej i naświetlił sprawę. Wielki big up dla Przemka, który jest w pewnym sensie jednym z oj-

ców EastWest Rockers.

**2. Macie bogatą muzyczną przeszłość, każdy z Was wcześniej udział w różnych muzycznych projektach. Moglibyście powiedzieć o swojej wcześniejszej działalności?**

G: Z tego, co pamiętam, to Cheeba wcześniej był związany z Tru Cru (drum'n'base'owej kapeli z Opola), a jeszcze wcześniej z Dwa i Pół Lita.

K: Cheeba miał milion kapel. Z poważniejszych warto wy-

bębnać. Kongach i džembach w Papryka Korps.

Później wyjechałem do Amsterdamu, gdzie współpracowałem z wieloma ekipami między innymi Cronie Sond. Miałem sond system, który składał się z trzech dj. Grałimy mix hip-hopu, ranga i jungle w rozmaitych proporcjach. Zagrałem dużo hip-hopowych imprez, które nazywały się Funk the System. Byliśmy, też bardzo zaangażowani w akcje polityczne, protesty antywojenne. Po

fil zbyt chrześcijański, więc odszedłem. Potem był krótki okres grania z New Reggae Dimension z Torunia (Tomasa wielki szacunek), po czym dostałem propozycję nagrania kawałków na składankę Dreadsquadu, co było moim debiutem i wstępem do współpracy z tym soundem. Marek z Dreadsquadu poznał mnie z Grizzle'em no i zaczęła się współpraca z EastWest Rockers.

**4. Pochodzenie z różnych miejscowości. Zmieniłaś też**

**miejsca zamieszkania. Opole, Kraków, Wrocław. Skąd tak właściwie jest EWR? Jest jakieś miejsce, z którym się identyfikujesz?**

L: Dzierżąno na zawsze! Teraz część nas mieszka we Wrocławiu, część w Krakowie, a BIZ nasz driver mieszka w Opolu. W ogóle rdzeń EWR jest Śląski, więc można chyba śmiało powiedzieć, że EWR jest z Dolnego Śląska. I jesteśmy z tego dumni. Najchętniej jednak mówię, że jesteśmy z Polski. Jesteśmy Luta, z Polski, czaisz?

K: Ja uważam, że Opole to moje miasto. Tam się wychowałem i rozpoczęła się cała historia z EastWest Rockers. Zaczynaliśmy od lokalnych imprez w Opolu, które zrobiły furorę i przyciągnęły uwagę na nas. Teraz mieszkamy we Wrocławiu (Kuba 1200, Grizzle oraz Ras Luta), druga połowa składki mieszka w Krakowie. Jahl!Laptop już od dłuższego czasu, natomiast Cheeba dużo przemieszczał się w ciągu ostatnich dwóch lat. Z Opola przeprowadził się do Łodzi, później do Krakowa.

**5. Nie przeszkadza Wam ta**



mienić Tru Cru, Dwa i Pół L (punkowo – rockowy wykreścony projekt) i Szal Palaczy Huszu.

**3. A Ty, Grizzle?**

G: Pocałuję miałem w Zgrodzie, gdzie grałem na trąbce. Później pojawiło się Africonnect, które założyłem. Grałem też w Kontrze – projekcie eksperymentalnym z Grodowa. Grałimy od reggae po hard core.

K: Nie pamiętam już wszystkich nazw kapel z Opola, w których się udzielałem. Grałem na

powrocie do Polski wróciłem także do składki Papryka Korps. Przekwalifikowali mnie na dźwiękocica. Ta zmiana otworzyła mi drogę do kilku innych kapel, z którymi regularnie współpracuję: Doberman, Regan (nowy, dubowy projekt), od czasu do czasu współpracuję z Tumbao Riddim Band, Świetlikami.

G: I oczywiście z Mammą, LUTA: Ja zaczynałem od grania na gitarze w zespole Ave Lion. Muzyka była dobra, ale pro-



**odległość?**

K: Staramy się spotykać tak często na ile to jest możliwe. Większość z nas ma domy rodzinne w Opolu, więc często tam wracają. Często gramy koncerty. Każdą wolną chwilę staramy się wykorzystywać na realizację naszych pomysłów.

6. Kilka razy spotkałem się z opinią, że Wasz skład ma się powiększyć.

Nowi selektoży, nowi nawija-cze. Krążyło kilka plotek na ten temat. Ponoć Mioda z Jamala i Bobo Dread mieli zasilić Wasze szeregi. Istnieje jakies konkretne plany, czy to tylko plotki?

G: Mioda sam powozar, że nie jest w EastWest Rockers tylko dlatego, że zgubił w pewnym czasie telefon... Był może mogło to wyjść, ale dobrze, że Mioda jest nadal w Jamala.

Bobo Dread miał być drugim selektorem w składzie EWR. Jednak JahlLaptop zaczął grać i on pełni tą funkcję.

K: Na samym początku poszukiwaliśmy ludzi do składu. Myślę, że jeżeli pojawi się ktoś ciekawy, dla nas interesujący to nie byłoby problemu z przyjęciem go do składu. Tak jak było z Ras Lutą. Przyłączył się do nas po roku istnienia EWR, gdy sam już miał wyrobioną renomę. Zdecydowaliśmy się nagrać płytę razem. To była dobra decyzja.

Mielimy takie szczęście, że gdy się spotkaliśmy to każdy z nas reprezentował odpowiedni, dość wysoki poziom. Każdy z wokalistów miał już doświadczenie. Ja grałem imprezy już kilka lat. JahlLaptop zaczął od wizualizacji, w czym się specjalizuje. Dzieki temu połączeniu mogliśmy szybko iść do przodu.

7. W EastWest Rockers jest trzech wokalistów. Czasami mam wrażenie, że istnieje mała konkurencja pomiędzy Wami. Mam rację?

L: Oczywiście, aczkolwiek jedynie słuszna, czyli zdrowa. To, że jest nas trzech pozwala nam wzajemnie się dopinguować, starać się wymyślać nowe patenty wokalne itd. Gdyby nie to nie iskrzyło, to nie byłoby energii. Każdy z nas jest innym człowiekiem, ma inną naturę i to wpływa w nas duże emocje, czasami doborczy, czasami zły. Ale właśnie ta energia zawsze pozwala nam dać z siebie 100% za każdym razem, kiedy kontrolujemy mikrofony.

G: Ja rywalizacji nie wyczuwam. Nigdy nie było po między

nami rywalizacji, tylko wzajemne oddziaływanie na siebie. Pojawia się riddim. Ja przychodzę i mówię, że napisałem refren. Reszta dogrywa swoje partie, wspólnie robimy numer. Wpływamy na siebie, wzajemnie się inspirowanie i mobilizując by robić coraz lepsze kawałki. Nigdy nie oceniamy, kto jest lepszy.

8. W grudniu wydaliśmy debiutancki materiał. Muzykę na Waszą płytę robiło kilku producentów. Czyje riddimy najbardziej Wam odpowiadają? Z kim najlepiej się współpracuje?

L: He he. Podchwytliwie. Mam być miły czy szczerzy? Prawda jest taka, że wszyscy którzy brali udział w powstawaniu płyty byli bardzo zajarani faktem uczestniczenia w tym przedsięwzięciu. Trudno jest więc kogoś faworyzować. Gdyby coś nam nie odpowiadało, nie znalazłoby się na płycie.

G: Przed wydaniem płyty mieliśmy bardzo dużo riddimów do wyboru. Był cały katalog, który wielokrotnie przeszukaliśmy starannie dobierając te odpowiednie dla nas. Każdy dźwięk na płycie nam odpowiada. Mówię oczywiście o wersji demo, bo podczas nagrywania w studio sporo się zmieniło. Po zmiksowaniu całości niektóre podobały nam się mniej, inne bardziej.

K: Mielimy bardzo dużo możliwości. Riddimów do wyboru. Jednak do ostatniej chwili pojawiali się nowe strzały, pomysły. W chwili zamknięcia materiału, pojawiali się nowy riddim i kolejne pomysły. Tak jak mówił Grezle wybierając z 30/40 riddimów i tak dużo ciekawych rzeczy odrzuciliśmy.

9. „EWR przyjaciółem wszystkich dam”. Powiecie macie dużo fanek, co Panowie? A już poważniej - kierujecie swoje kawałki do określonej grupy słuchaczy?

G: To akurat mój cytat. Myślę, że to słyhać, że numery są one dla wszystkich słuchaczy. Nie są one skierowane do określonej grupy społecznej. Wydaje mi się, że docierają one do niewielkiej grupy ludzi. To taki conscious music i dla ludzi świadomych. Gdy rozmawiamy z ludźmi po naszych koncertach okazuje się, że oni zastanawiają się nad prakazem. Są to ludzie świadomi, którzy zastanawiają się nad swoim postępowaniem.

L: Śpiewamy do wszystkich ludzi. Nasze przesłanie jest dla wszystkich, którzy chcą coś zmie-

nić w swoim życiu, oderwać się od systemu, żyć uczciwie i uczestniczyć w codziennym szaleństwie. Śpiewamy dla ludzi, którzy chcą się bawić i którzy potrzebują podniesienia na duchu. Dla żołnierzy i księżniczek.

10. Skyszałem, że najpopularniejsze sondy w Polsce mają swoje wierne fanaty, które jeżdżą za nimi na imprezy. Czy to prawda? Zauważyliśmy te same damy na koncertach?

K: Nie spotkałem się z taką sytuacją. Nie jeżdżą za nami dziewczyny, których nie znamy.

G: Bardziej mi się podoba, że w wielu miastach mamy swoje crew, EWR massiv. We Wrocławiu, w Opolu i kilku innych miastach. Kiedy zrealizowaliśmy i naprawdę niewiele osób nas znalo oni byli z nami, teraz nadal są. Na takiej ekipie jak najbardziej mi zależy.

K: Wśród tych ludzi jest sporo ładnych dziewczyn. Pozostawiam dla nich. Wielki big up!

L: Chciałbym podziwować Micro Gals, Miss Fatty Squad i wszystkie inne przepiękne kobiety, które okraszają nasze występy swoimi wzdrykami, wiele błogosławieństw!

11. Czy potrafiliście określić swój styl? Dancehall, modern roots?

L: Nasz styl to REGGAE MUSIC. Bez ściemniania, prosto i na temat.

G: Ja myślę że conscious music bardziej, modern roots.

12. Często śpiewacie o Jah, kulturze rastafarii, walce z Babilonem. Powinniśmy odnieść te teksty wprost, czy to tylko przenośnia?

G: Ja nie jestem rastamanem. Dla mnie to przenośnia. Coraz mniej tego używam. Myślę, że Cheeba ma podobne podejście. Wynika to z tradycji reggae, jeżeli powiesz w ten sposób, masz pewność, że ludzie zrozumieją to, co chcesz przekazać.

L: Ja nie bawię się w przenośnię, moje teksty to nie poezja, to szczerze słowa prosto z serca. To, o czym śpiewam to nie żarty. Rastafari to nie żarty. W Polsce panuje ciagle klimat wyszydzenia, cynizmu i ogólnie pojętego „hejterstwa”. Chciałbym powiedzieć teraz coś wszystkim koleśnikom, kiedyś mówią, że EWR nie jest prawdziwie; my jesteśmy ogniem, wy jesteście dymem, wiatr rozwieje dym. Fade away. A jeśli ktoś obrazi moich ludzi, moją wiarę, mojego Boga, to

sprzedam mu stempel i musi się z tym liczyć.

K: Uważam się za rastamana. Wielokrotnie o tym z Lutą rozmawialiśmy. Moim zdaniem te teksty powinny być traktowane dosłownie. Powinny zachęcać ludzi do poznania kultury rastafari i symboliki użytej w tekstach. Często jest ona zaczerpnięta z Biblii, na co dzień używana w kulturze Rasta. W Polsce mówienie o Babilonie, Jah często nie jest brane poważnie.

13. Występujecie jako soundsystem, czasami z muzykami Tumbao. Która kultura Wami najbardziej odpowiada?

L: Ja kocham występować na scenie, dużej i małej. Z zespołem jest zupełnie inna energia, niż z soundem, ale nie faworyzowałbym żadnej z tych form. Są to po prostu dwa różne kanały dotarcia do ludzi. Jedni wolą chodzić do klubów, inni wolą chodzić na koncerty. My musimy dać ludziom to i to, jeśli chcemy ciągle być z nimi i robić dla nich muzykę.

G: Mnie najbardziej odpowiada granie w EastWest Rockers. Mamy bardzo zgraną ekipę. Granie w tym crew najbardziej mi odpowiada. Naturalnie bardzo inspirowane jest granie z bandem czy nagrać jakiś feturing, jednak Ewr najbardziej mi odpowiada.

14. Na ostatnim clashu w Częstochowie, choć każdy uczestnik miał duplate "a od Ras Luty. Pojawiacie się w większości nowych projektów. Nie boicie się, że publika przesyli się EWR?

L: EWR jest na szczycie. Selektorzy to rozumieją i wykorzystują, my również. Mam nadzieję, że zmudzeniu zapobiega skutecznie to, że ciągle staramy się wymyślać nowe patenty. Ja uwielbiam nagrywać duby. Wiem też, że nie każdy w Polsce to potrafi i lubi. Dziwna niechęć do duplatas panuje. Chciałbym przestać teraz wiadomość do ludzi sceny: Wszyscy selektaz promujecie polskich artystów biorąc duby, wszyscy artyści promujecie siebie i swoją muzykę, nagrywajcie duplatkę", nagrywajcie single, musimy budować scenę i polski masyw!

K: Ja sobie wyobrażam, że na każdym koncercie duża część widzów widzą pierwszy raz. Wiadomo, że jest grom, które będzie nas oglądało po raz kolejny, jednak nie uważam żeby to

była ta sama publika. W Polsce nie ma dużo dobrych, sprawnych składów. Pojawiają się ciekawe debiuty, lecz nie w dużej liczbie. Na przykład wytwórnia Karot Komando szuka i stara się promować nowe, ciekawe składki. Formuła festiwalu chcą nie chcą zamykać do określonej liczby składów. Naturalnie można sprawać zachodnich wykonawców, jednak te zespoły grają za zachodnie pieniądze i często organizatorów na nich nie stać.

Nasze koncerty, co parę miesięcy zmieniają się w pewien sposób. Wiadomo, że duża część kawałków pozostaje ta sama. Ciągłe są one ćwiczone na próbach i dzięki temu powstają coraz lepsze wersje. Grizzle, co o tym sądzi?

G: Ja na to patrzę w ten sposób. Nasi koleśki z wytwórni Karot komando – Vavamuffin od dwóch, dwóch i pół roku grają ten sam materiał. Pojawiało się może z pięć nowych numerów. Jednak mają coraz więcej fanów. Starzy fani też nie odeszli, zwiększa się liczba osób zainteresowanych ich muzyką. Jest nawet takie powiedzenie, że ludzie lubią melodie, które znają.

15. Ostatnio odnoszę wrażenie, że polska scena dancehall przestała się rozwijać. Zadko

pojawiają się nowi ciekawi wokaliści, nie ma nowych dobrych soundsystemów. Nie sądzicie, że rozwój sceny nie nabiera oczekiwanego tempa?

K: Faktycznie. Soundsystem po za tym, że dobrze gra, powinien popracować nad promocją. Nie nadmierna, ale grać w innych miastach, posiadać sprawne zarządzane strony internetowe, kontaktować się z innymi ekipami. Zapraszać gości do siebie, jeździć na wyjazdy. Jeżeli tego się nie robi, to ciężko złapać rozbieg. Problemem w Polsce jest też przekonanie, że dobry soundsystem powinien mieć w składzie wokalistę. Przez to ciężko znaleźć dobrych selektorów nie może się przebić.

My mamy wielki skarb, który jest Cheeba, który jest jednym z niewielu polskich soundsystemowych dj'ów, którzy potrafia poprowadzić całą imprezę. Zapoznać ludzi z kawałkami śpiewające swoje linijki i zajmując ponad 5 minut, podczas gdy ja szukam jakiegoś singla. Ja mam w takich sytuacjach wielki luz. On po prostu nawija sobie z publicznością. Bez tego selekcja może być nużąca.

L: Nie, wiem skądinąd, że w przygotowaniu są solowe płyty najpopularniejszych polskich na-

wijaczy. Cała polska czeka na solówkę Grubsona, JR. Stress'a, Messajah'a, Pablo Pavo. Czeka my na rozwój dancehall'owych osobowości. Myślę, że tak molo jest nowych debiutów przede wszystkim dla tego, że nie ma jeszcze tyle forsy w tym biznesie. Wytwórnie, które się tym zajmują nie mogą sobie pozwolić na promowanie i rozwój nowych talentów. A te, które mogą, nie interesują się reggae. To z ich strony błąd, bo tracą pieniądze. Faktem jest też wysokość postawionej przez nas (tzn. obecnie popularnych polskich artystów w ogóle) poprzeczki.

16. Wiem, że miał wyjść winył EWR. Sprawa w toku?

K: Tak, wychodzi, wychodzi. Jutro wysyłamy go do tłoczni.

17. A teledysk? Kiedy będzie teledysk?

K: Teledysk będzie w dniach. G: Nagraliśmy go tydzień temu. Czeka my na pierwsze efekty pracy ekipy od montażu. Ci sami ludzie kecieli teledysk Mannagi. Wiem, że nie tracą czasu, tylko potrzebują go, by wszystko dopieścić.

18. Gdzie dostępny gdzie w necie?

G: Zrobimy wszystko, co w naszej mocy żeby był wszędzie, ale na pewno będzie na naszej

stronie i chcemy żeby na drugiej płycie był ten teledysk jako bonus.

19. Jest płyta, gracie koncerty promocyjne. Co dalej? Jakie są Wasze plany?

G: Już w tym momencie robimy materiał na drugą płytę i chcemy jak najszybciej ją wydać.

20. Czyli idziecie za ciemem?

G: Moim zdaniem w Polsce panuje tak tendencja, że druga płyta możesz wydać za dwa, trzy lata po debiucie. Nasz ekipa ciągle coś pisze, śpiewa nowe kawałki. Stać nas na jedną płytę rocznie. Pojawiają się nowe riddim'y i nowe pomysły. Jeśli tylko Karot Komando, będzie chciało nas nadal wydawać (a jak na razie współpracę są bardzo dobrze układa), będziemy iść do przodu. Nawet dzisiaj rozmawiałem z Lutą o nowej płycie. Chcemy wybrać riddim'y, napisać teksty i z całącją materiały wejść do studia.

K: Będziemy starali się grać jak najwięcej koncertów i skupić się na pracy nad płytą. Staramy się zaliczyć jak najwięcej zagranicznych wyjazdów, wykorzystując nasze kontakty z zachodnimi dancehallowymi ekipami.

Flosiński



100 Eastwest Rockers

# Fabularny obraz Holokaustu

Holokaust, eksterminacja, zagłada, zbiorowy mord, shoah – te słowa, jak i wiele innych, przywołują w pamięci obrazy, które poznaliśmy, czytając literaturę oraz oglądając filmy. Liczba najróżniejszych materiałów, traktujących o tym wydarzeniu, prawdopodobnie nie jest znana nikomu. Tysiące książek, dzienników, pamiętników, dokumentów, sprawozdań, filmów, wywiadów, rozmów...

Znamy Holokaust. Wiemy w jaki sposób oddział ludzi z godności, osaczał pętlą cierpienia, upokarzał, upadał i mordował. Z ust wielu wybitnych naukowców oraz humanistów słyszymy, że warunkiem uniknięcia kolejnego Holokaustu jest odpowiednia o nim pamięć. Misją uświadamiania kolejnym pokoleniom prawdy o tamtych wydarzeniach, jest niezmierne ważne. Jak jednak to robić? Pytanie, na które chcemy odpowiedzieć brzmi: czy za pośrednictwem filmu fabularnego możemy przedstawić istotę tego wydarzenia w należyty sposób?

Teoretycznie tak. Trezba jednak wziąć pod uwagę uwarunkowania, jakie rządzi dużymi produkcjami filmowymi, powstającymi przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Hollywood jest tworem nastawionym na sukces finansowy. Głównym założeniem wytwórni filmowych jest przyciągnięcie przed ekran wielomilionowej publiczności, która za zapłaci za chwilę zapomnienia i zabawy. Priorytetem jest więc zysk. Pytanie o główny cel tworzenia filmu wydaje się zbędne. Jeśli będzie nim zarobienie pieniędzy, sam temat (treść, fabuła) zostanie przesunięty na drugi plan. Film amerykański jest w założeniu takim właśnie produktem, który musi wytrzymać krytykę i zadowolić widza. Musi być medialny, sprzedawalny. Temat filmu jest więc czymś drugorzędym.

Osoba, która ma największy wpływ na film, jest reżyser. W przypadku filmu, dotyczącego Holokaustu, jest to nad wyraz ważne. Człowiek ten powinien być profesjonalista, to oczywiste, powinien ponadto przejąć postawę badacza, naukowca, który dokona analizy źródeł. W ostateczności zaś byłby zobowiązany do uwzględnienia prac historyków.

Wyduje się, że np. Roman Polański jest człowiekiem uprawnionym do pokazywania Holokaustu za pośrednictwem kamery. Jako dziecko przeżywał w getcie. Widział, jak Niemcy traktują ludzi, doświadczył tej tragedii na własnej skórze. Czy Polańskiemu udało się przekazać światu obraz Holokaustu? Warto zadać to pytanie porównując film „Pianista” z pa-



miętnikiem Władysława Szpilmana, na podstawie którego powstał ten film. Książka jest o wiele bardziej przejmująca, osobista, prawdziwa. Aby jednak ukazać w całości się, co jest w niej zawarte, film musiałby trwać o wiele dłużej, a ramy czasowe amerykańskiej superprodukcji są sztywne: film jest zaprogramowany na sukces, więc nie może być ani za długi, ani za krótki. Czas i fabuła muszą być podporządkowane możliwościom percepcyjnym przeciętnej odbiorcy, który nie nawykł do przeżywania przed ekranem wielkich duchowych uniesień. Takim filmem być może prosto przeciętym. W zestawieniu z filmem książka jest bardziej wartościowa. Czy tak musi być? Czy film musi być płytszy, bardziej powierzchowny, odświeżający od prawdy tam, gdzie mogłoby to kogoś zaskoczyć, urazić, szokować? I czy jest to cecha wpisana na trwałe w wytwory sztuki filmowej, czy może raczej w mentalność jej twórców, bez reszty podporządkowanych biznesowym zasadom rynku, kształtowanego przez popyt i podaż, a w tym przypadku – gust widzów i pieniądze producentów.

Jak Steven Spielberg ukazał Holokaust w „Listie Schindlera”? – Jego film, choć czarno-biały, jest za ładny, wręcz kolorowy. Uda-

ło się zbudować postać zamierzanego Niemca, ale czy to, że był kobiecizmem jest na pewno tak bardzo istotne? Czy ukazywanie jego dowcipu i oglady wyzczepuje prawdę o osobie, motywach jej działania? Źródła historyczne nie są jednoznacznie przychylnie Schindlerowi. Film o nim spłyca, zabuza przedstawianą problematykę.

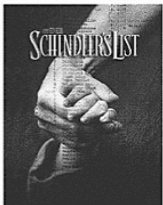
W tym wywodzie wcale nie chodzi o to, aby potępić wybitne dzieła kina światowego, bo niewątpliwie takie są wspomniane filmy. Poszukiwana jest raczej odpowiedź na pytanie, czy w sposób należyty umiemy zachować pamięć o Holokaufcie. Czy kolejne pokolenia pojmą skalę tej tragedii?

Therese Rosenbaum, jeden z czołowych krytyków filmowych wyraził obawę o to, czy Spielberg ukaże Holokaust na ekranie w sposób godny. Bał się, czy obraz, który powstanie, nie stanie się jedynym, gustywnym tworem, upamiętniającym Holokaust. W mojej opinii tak się nie stało – na szczęście. Rosenbaum dokonał jednak po latach kolejnego osądu, który warto przytoczyć w całości. „W świecie Hollywood możliwe jest odkupienie, wrażliwość i afirmacja życia oraz stosunkowo szerokie zakodzenie historii. Temat Holokaustu jest traktowany tak samo, jak fabuła innych filmów, które pozostawiają widzom nadzieję. Widzowie mogą iść do domu w dobrym samopoczuciu, afirmować świat, w którym żyją. W stosunku do Holokaustu podejście takie zakrawa oczywiście na paradoks. Etos Hollywood sprawdza się do tego, że tworzy

sztukę środka, mającą przemawiać do wszystkich. Głównym zadaniem hollywoodzkich filmów jest umożliwienie widzom dojścia do ładu z tym, co oglądają. Czy będzie to historia o miłości, czy o polityce. Moim zdaniem umożliwia też większości ludzi dojście do ładu z Holokaustem, w tym dobrym i złym sensie. Ameryka dominuje w kulturze światowej. Eksportujemy nasze filmy na cały świat. Przedstawione w nich obrazy oddziałują na całą ludzkość i kształtują pojmowanie wydarzeń. Tworząc te filmy, kienujemy się szczególnie, amerykańską filozofią. Właśnie dlatego uważam, że powinniśmy być bardziej ostrożni, ponieważ zawarte w nich wizje bywają banalizujące, wypaczające, albo po prostu fałszywe”.

Filmowy fabularncemu brak waloru prawdziwości. „Pianista” i „Lista Schindlera” należą do kanonu najbardziej znaczących dzieł, upamiętniających Holokaust. Dlaczego nie są nagrane w sposób, który zaproponował Mel Gibson, tworząc „Pasje”? Dlaczego nie możemy pokazać przelanej krwi na ekranie? Czy wspomnienie Szpilmana o małej dziewczynce, która została porzucona przez nazistów za nogi i żywcem roztrzaskana o mur, nie powinno się znaleźć na ekranie? Odpowiedzi na te pytania mogą być różne, warto się jednak zastanowić, dlaczego musimy je sobie zadawać.

Lukasz Kulon



# Żywe kultury bakterii

cz. 2

Następnego dnia obudził go łomot drzwi, w którym nastąpił krzyk pani strażnik i jeszcze jeden krzyk huk, gdy drzwi się zamknęły. Się. Przedziwne, ale w całym tym zamieszaniu nie usłyszał nawet metalowej miski trzaskającej (chłuba) o pobliską ścianę.

Miska!!!

Podniósł się prędko na kolana i zjrzął do środka metalowego spodka.

„Ziemniaki ... Ziemniaki i ogórek.”

Cofnął się do swojego kąta. „Jedzenie,” wyszeptał tylko i zaczął się bujać w pród i w tył, w pród i w tył. Rozmyślał. Czy to, co się stało wczoraj, stało się naprawdę?

Skubał się w brodzie, uruchamiając coraz to nowsze procesy myślowe. Gdy wreszcie zabrakło na niej włosów, doszedł do wniosku, że bardziej trzeźwy już być nie może, zatem decyzyjnie podjęta teraz, będzie ostateczna.

„Nie mogę już nigdy więcej jedzenia.”

„Przepraszam!” zdawało mu się, że zawtórowało mu cięchie, lecz pełne zdziwienia słowo.

Powtórzył więc głosnicę.

„Nie zjem już nie więcej!”

Nikt jednak nie odpowiedział. Jego słowa odbiły się tylko wśród czterech ścian celi i znów nastąpi cisza.

Bohater wciąż kiwał się tak samo w pród i w tył (i w pród i w tył), ale tym razem uśmiechnięty - wiedział co zrobi.

Przestał się bujać.

„Wyjdź” powiedział spokojnie.

„Wyjdź. Wiem, że tam jest.”

Lecz raz jeszcze odpowiedziały mu jedynie echo i cisza. Bohater był jednak spokojny, mógł czekać.

Wciąż czekał.

„Nie zjem cię, Foodariani- nie,” zagadnął po raz kolejny.

„Ale dlaczego?” zabrzmiał zniecierpliwiony głos.

Chwilę później z miski wyłoniła się głowa. W zasadzie była to główka - główka ogórka.

Ten Foodarianin także przedstawił się uprzejmie i sytuację można by uznać za typową dla spotkań foodarianów - ludzkiego, gdyby nie fakt, że takie rozmowy nie zdarzają się jednak zbyt czę-

sto. Bohater nie przykładając do tej drobności specjalnie wagi uznał, że zaczyna się przyzwyczajając, tym bardziej, że oblyło się bez potrzebnych scen.

Jurek (ten ogórek) rzucił okiem na pomieszczenie i wyszedł z miski. Powolnym krokiem spacerował wzdłuż ściany, trzymając rezon. Wreszcie zaczął:

„Proszę wybaczyć zachowanie Franka, zaiste niegodne Foodarianina. Nie sądzę jednak, by zaszył incydent miał być podstawą do tak drastycznych postanowień jak Pańskie. Przecież umrze Pan.”

„Wic?” Bohater westchnął. „Taką już podjąłem decyzję i nie sądzę, aby cokolwiek mogło ją zmienić. Nie po tym, co przeszedłem wczorajszej nocy.”

„Nie wiem, co Franek Panu powiedział, ale z faktu, że wie Pan kim jesteśmy, (oraż że co niektórych krzyków wczoraj) sądzę, że sporo. Czuję się jednak w obowiązku zaznaczyć rzeczy najważniejsze. Celem naszego istnienia jest być zjedzonym. Pozbawiając nas tego, skazuje Pan także siebie na śmierć. Jesteśmy zatem na siebie skazani. Czy jest dobre, czy jest złe, każde z nas dąży wypełnienia tego przeznaczenia. A Pan teraz chce się temu sprzeciwić?”

„Sądzę, że inaczej być nie może.”

„Zaprawdę powiadam, że nie rozumiem Pańskich pobudek. Lecz niech Pan zapamięta me słowa. Nastąpi dzień, że będzie Pan musiał mnie zjeść. Pewnej nocy, gdy głód zapanuje nad rozumem, znów zastanowi się Pan czy to nie wyobraźnia plata Panu figle. Da się Pan pochłoniąć temu uczuciu. Może mi Pan wierzyc?”

„Zobaczmy,” skwitował Bohater z uśmiechem.

Na te słowa Jurek schował się z powrotem do miski, układając obok ziemniaków, tak jak leżał przedtem (miał niezmiernie przywiązanie do detali).

Bohater krzątał się jeszcze chwilę, aż wreszcie zużycie wzięło nad nim górę. Ułożył się wygodnie z głową na kamieniu i zasnął. Obudził się nad ranem z niespokojnego snu, rozczarzał się wokół. Wszystko było na swoim miejscu, nie żeby było trudno to sprawdzić, gdyż, prócz

tego samego i siennika, w celi znajdowała się jedynie blaszana miska, spokojnie stojąca w kącie. Z braku innego zajęcia Bohater wpatrywał się w nią godzinami, zastanawiając się, czy Jurek w końcu wyjdzie oraz, co ważniejsze, czy Jurek rzeczywiście istnieje. Nie zauważył jednak żadnego śladu ruchu, który mógłby rozwiąć jego wątpliwości. Nawet jeden szczer nie pofatygował się, by sutschnąć miskę i stać się pożywką dla jego wyobraźni. A stał się coraz bardziej głodny i jakakolwiek - dla ciała lub ducha - byłaby jak najbardziej na miejscu. Jednak jedynie co miał teraz w zanadtu to niepewność.

Oczywiście, mógł rzucić się na jedzenie, zniszczyć jedyny cel w życiu jaki mu teraz pozostał. Robił tak już przed laty. Toczył niustanną walkę z pożywką, polykając kęs za kęsem, nie czepiał jednak z tego tyle przyjemności, ile można by się spodziewać. Jedzenie było dla niego niczym narkotyk obdarzy ze wszystkiego prócz uzależnienia. Z dnia na dzień puchł coraz bardziej, a jego rysy zamazywały się, zanikając w niczym bezkształtnej masie. Aż nastąpił dzień jego aresztowania. Został osadzony i osiadł tutaj - pośród czterech ścian. Z przynusu odwyk od obfitych posiłków. Z czasem okazało się, że została po nim sucha skorupa, która tylko żyła - nie ponadto.

Teraz jednak miał postanowienie, miał cel, którego chciał się trzymać do końca - nieważne jak przedko w konie nastąpi. Jeśli i tak miał umrzeć w tym miejscu zapomnianym przez świat, to niechaj zrobi to według własnej woli. Nie skrzywdzi już Foodarianina - zwłazy czy nie zwłazy. Przewrót ten morderczy cykl, którego był tak istotnym elementem.

Jurek czekał w ukryciu już od wielu godzin. Co pewien czas zerkał mimochodem w kierunku Bohatera. Widział jak ten męczył się i stękał, czuł go po celi w gorące. Czasem zdawało mu się, że Bohater patrzył na niego, lecz chwilę później zdawał sobie sprawę, że był to wzrok pozbawiony myśli. To niewidząca białka strączyła zwrócone były na niego samego, w głąb duszy. Jakby zastana-

wiał się kim jest.

„Lecz kim on jest?” myślał Jurek.

Pierwszy raz widział człowieka, który dobrowolnie odmawiał sobie jedzenia. Oba była mu sytuacja, kiedy ktoś stawia jego (Jurka) życie ponad własne, kiedy ktoś opiera się systemowi. Jak ten zwykły Bohater śmiał uważać, że może zmienić porządek świata?

„Nieważne,” pokręcił głową. „Za swe herezje niedługo zapłacisz życiem lub podda się.”

Jurek patrzył jeszcze chwilę na Bohatera, lecz wkrótce odwrócił wzrok. Nie mógł pozbysić się wrażenia, że właśnie dzięki temu bliźniacy poczuł się jak ktoś ważny, ktoś zupełnie wyjątkowy.

Mijały kolejne sekundy od kiedy Bohater przestał się ruszać, przestał oddychać. Jurek obgryzał nerwowo skórki.

„To jego wybór,” powtarzał coraz głośniej.

„Co mogę poradzić?” westchnął.

„Nie mieszać się, to jedyne wyjście.”

W ciszy, która zapadła, słyszał jak jego soki zbierały się wzdłuż zacięniętych na brzegu miski dłoni.

Zerwał się gwałtownie na równe nogi i biegł ile sił, krzycał ile sił, płakał ile sił.

„Masz rację! Masz rację, nie-szczęśniku!” wskoczył na jego pierś i chwycił za kolarz.

Jedno uderzenie, drugie.

Pomogło, lecz Bohater wzrok wciąż miał nieobecny.

„Miałeś rację gdy mówiłeś, że nie powinieneś nas zjadać! To barbarzyństwo!”

„Ale tam, patrz, tam są ziemniaki. Nie każde jedzenie to mój brat. Czasem żyć jest rzysem, a ziemniaki ziemniakami.”

Bohater na kolanaach czuł się bezmyślnie ku misce. Jurek zaczął się na jego ramieniu, wyciągnął szepał mu do ucha.

„Jedź. To tylko rzecz, zwykłe jedzenie.” Płakał.

Bohater zamurzył się głą głowę w blażanej misce, pochłaniając Żenka ziemniaka, trzęsącego się w jej rogu. Jurek, z twarzą ukrytą w faldach koszuli Bohatera, drżał tylko, gdy co jakiś czas deszczowe przesywały jego ciało.

W tej chwili jednak śmierć Żenka nie była już żadnym wudarnym celem życia. Była poświęceniem, które każde społe-

czeństwo gotowe jest ponieść na drodze do wolności. Szczególnie jeśli ta droga wymaga mniej poświęceń niż zwykle życie.

\*\*\*  
 „Od kiedy byłem małym ogórkiem, ...” zaczął Jurek ... takim małym wręcz pędem, mówiono mi, że najwyświejszym dobrem jest oddać swe życie dla sprawy. Został zjedzonym, mówiąc krótko. Nie krzycząc tak, proszę, powiedział, widząc twarz Bohatera.

„Nikt z nas nigdy nie myślał o tym jako o czymś złym. Wręcz przeciwnie, zawsze było to uwiarycie tego, czym naprawdę jesteśmy - jedzeniem.” Zaczepnął oddechu.

„A Ty! Ty byłeś naszą stałą wiecznego spokoju, ostatnią oazą na drodze do Nieba. Idąc do Ciebie, każdy mógł być pewien swego losu. Nie było mowy o odrzuceniu. Bulimia - ten zwoźniczy wynalazek Szatana, był obcy temu, kto przeznaczony był Tobie.” Blask w oku Jurka znikł tak szybko jak się pojawił.

„Ale niedawno wszystko się zmieniło. Od przypadku Franka żyłem w ciągłym strachu, przecieć ja byłem następny w kolejce. Miałem jednak dość czasu na przemyślenia, dość czasu, by zwątpić. Jesteśny jedzeniem, tak, ale w końcu to tylko słowo, które mało nadać wielu znać. Kojarzyście nas z pożywką dla swoich organizmów tylko dlatego, że nas spożywacie. Tak naprawdę pożywieniem może być wszystko: ryby, gady, także wy. To tylko kwestia siły, kwestia tego, kto może narzucić inemu rolę <jedzenia>. Może i my jesteśmy zbyt słabi, aby tę rolę narzucić. Był może jedynie co możemy my to ja przyjmować. Ale nie udajmy, że wszystko będzie tak samo, że ten punkt, widzenia nie zmienia. Bo zmienia wiele i zmienia to diametralnie. Nie możemy już potulnie przyjmować własnego losu. Ludzie nie są wybaczeni, są agresorami. Podnoszą bunt, nie mamy nie do stracenia. Możemy bowiem umrzeć, nie robiąc nic, bądź też umrzeć, próbując coś zmienić. Gdybyśmy jednak nie umarli, zapoczątkujemy nowy porządek, lepszy świat dla jedzenia, które nie będzie już nigdy więcej sługą człowieka. A ty mi w tym pomożesz.”

„Ja?!” zdziwił się Bohater, który, choć zgadzał się i popierał Jurka, to w głębi serca miał jednak wciąż wątpliwości.

„Przećwi własnym gatunkowi?”

„A kto zamknął cię za kratami? Kto wygnął cię z twojego świata?!” przerwał, aby zaraz kontynuować spokojnie.

„Oni sądzą, że nie ma tam już dla ciebie miejsca. Pokaż im w jakim są błędzie. Pokaż, że ty - który grzeszyłeś najcięższymi przewinami jedzenia, potrafisz odnieść sukces przyrody. Stanięś się Mesjaszem narodu wybranego, aby zapłodnić tę ziemię i oczyścić ją z brudu.”

Bohater, którego oczy rozświeciły już mroki więziennego celi, odparł tylko:

„Masz rację, Mesjaszem.”

\*\*\*  
 Od wczesnego ranka Bohater i Jurek rozważali plany inwazji, analizowali kontakty, kreśliли wielce skomplikowane strategie. Nie mogli jednak nie zauważyć jednej, drobnej rysy na owej wspaniałej koncepcji. Bohater wciąż tkwił w więzieniu i nie nie zapowiadało rychły zmiany sytuacji.

„Podrzuć mnie do okna,” zaproponował Jurek.

Jakkolwiek śmieśniej wyglądała postać małego człowieczka zracającego ogórkiem w stronę zakratowanej dziury, chwila ta miała swą wagę. Poza tym, nie było nikt, kto by mógł się z nich śmiać.

Bohater trafił za drugim razem, co jednak wcale nie oznacza, że bliższe spotkanie z metalowym pretem jest mniej bolesne niż bliższe spotkanie ze ścianą. Jurek otrzymał się.

„Widzisz coś?” zapytał Bohater.

„Nie, tylko betonowe ściany, trochę błota i znów beton,” odkrzyknął ogórek.

Bohater jęknął i usiadł w rogu celi.

„Jak się stąd teraz wydostaniemy?”

Wiem pani strażnik otworzyła drzwi z hukiem.

„O, nie śpisz,” powiedziała na widok Bohatera opierającego się o ścianę. Ich spojrzenia spotkały się na krótką chwilę.

„Oddawaj miśkę!” krzyknęła jednak moment później, aż ślina która zebrała się w kącikach jej pełnych ust, rozbiła się o posadzkę.

Metalowa miska błysnęła w jej pięknie wypielęgnowanych dłoniach, gdy drzwi zamknęły się z trzaskiem.

„Widziałeś jak ona na ciebie patrzy?” zaczął wreszcie Jurek.

„Nieee,” odparł Bohater, wy-

puszczając z płuc cały zapas powietrza, gdyż nawet chwilę temu obserwował drzwi z zapartym tchem.

„Jakem chodzący ogórek, mówię prawdę,” zapewniał bez nuty wahania w głosie.

„Ona jest naszą szansą. Już wcześniej miałem podejrzenia, jednak teraz zyskałem całkowitą pewność,” popatrzył w dół, na niebo.

„Kiedy wróci?”

„Kofa poładnia, ... zapewne.”

„Musimy więc być przygotowanymi.”

\*\*\*  
 Przez dwie godziny już Bohater ostrzył kamienny odłamek posadzki.

„To dla jej bezpieczeństwa,” zapewniał Jurek.

„Inni strażnicy nie mogą wiedzieć, że jest z nami, że nam pomaga.”

„Racja. Poza tym, mimo że mnie kocha, nie będzie się chciała zgodzić od razu.”

„A my nie mamy czasu.”

„Nie mamy.”

„Musimy zatem postawić ją przed faktem dokonywanym.”

„Co jednak, jeśli jej poczucie obowiązku okaże się silniejsze?”

„Nie bój się o to, znam się na kobietach. W sytuacji krytycznej wybiorą miłość.”

Gdy wszystko było już przygotowane, decyzyjnie podjął, kamień naostrojony, wystarczyło już tylko czekać.

Ostatnie minuty dłużyły się niemilosiernie i jedynie trzask otwieranych drzwi przyniósł Bohaterowi ulgę.

„Zar...” <Gardzie> chciała krzyknąć pani strażnik, lecz zatrzymała się w pół równowagi zalednia, gdy okragła postać przynioła ją ciężarom ciała.

„Co ty...” znów jednak musiała zrezygnować z dokończenia wypowiedzi, czując ostłą krawędź przy swojej smukłej szyi.

„Nie martw się, to dla twojego bezpieczeństwa, żaden strażnik nie pomyśli, że mi pomagasz, wszystko już przemyślałem, będzie dobrze, wszystko już przemyślałem, będzie dobrze, tylko się uspokój!” Bohater wybuchł potokiem słów, który wcale nie miał zamiaru zwalniać.

„podnieśmy się teraz, spokojnie, żeby nie ci się nie stało, kocham cię ...”

„Ja też cię kocham,” odparła pani strażnik swym słodkim niczym trąby jerychońskie głosem.

Oczy bohatera rozświetlił blask.

„Spodziewałam się tego od kiedy cię spotkałam, dopiero teraz jednak zyskałam pewność. Chodźmy, wszystko już przygotowane.”

Serce Bohatera zaczęło bić szybciej, oddech stał się płytki.

Ruszyli.

Szli niewinnym tempem, odbijając się o siebie, jednak oboje dostrzegali wszelkich starań, aby, pomimo całej niezręczności Bohatera, kamienny sztylet pozostał poza gardłem pani strażnik. Mimo to, cała sytuacja sprawiała Bohaterowi sporo trudności. Przez swój konieczny wzrost musiał iść na palcach, by jego dłoń znalazła się choć w pobliżu głowy blond piękności. W związku z tym jego twarz przyklejona była do pleców ukochanej, raz po raz tylko sprawdzając, czy zmierzając w dobrym kierunku. Czy miało jednak jakiekolwiek znaczenie, że on nie widział. Przecież ona była jego oczyma. Gdy delikatnie otworzyła drzwi na końcu korytarza, wiatr smagnął go po dłoni. Może to jednak nie był wiatr, gdyż zaraz zaczęła go piec. Pani strażnik schyliła się, by podnieść dla niego kamień, który spadł nieopatrnie i tym samym odsonła pejazż reflektorów, zapalających się jeden po drugim.

Nie usłyszał pierwszego wystrzału. Nie jednak straconego, ponieważ zaraz po nim popisał się grad następnych kul. Padając, zaplamiał swą krwią pięknie wypielęgnowany trawnik. Jurek z tworzącym obliczem wykroczył zają jego kolnierza i usiadł tu na pierś.

„Nie umieraj!” krzyzał łamiącym się głosem.

„Wytzymał! Bez ciebie nigdy nie podałamy!” Łzy leciały całymi strugami.

„Kto mi uwierzy, kto pójdzie za mną?!”

„Musisz spróbować, Jurku. Musisz, ale bezie mnie,” odparł gnającym głosem Bohater.

„Bohaterze!!!”

Umarł.

Wskrocie pojawili się strażnicy, by zabrać zwłoki. Na ziemi pozostał jednak kawałek wojennej strawy, postropiemy i wygniesionego ogórka, który dawno już stracił swój właściwy kolor.

Paweł Stelmach

## Błąd na błędzie

odc. 1

## Wszystkiego po trochu

Rozpoczynamy nowy cykl krótkich porad językowych. Pierwszy odcinek poświęcony jest często popełnianym błędom różnego typu, w następnych będą już wybrane ich rodzaje.

Oto dwie wersje opowiadanka, z których tylko jedna jest poprawna - zgadnij, która?

Przedsiębiorczy Janek  
(I wersja)

W dniu dzisiejszym Janek zobaczył pewną kobietę. Szła przez park z dwoma zakonnicami. Poznał ją - tą skurupowaną urzędniczkę. Spotkał ją przecież w dwutysięcznym szóstym roku w miesiącu marcu w jakimś urzędzie. Pojawił mu się uśmiech na ustach. Aktualnie, poprzez tą wizytę, pracuje mu się optymalnie. Posiada swoich własnych pracowników, z wyjątkiem pewnej ilości chorych sekretarek. Jest wiodącym przedsiębiorcą w mieście Wrocławiu.

Przedsiębiorczy Janek  
(II wersja)

Dzisiaj Janek zobaczył pewną kobietę. Szła przez park z dwiema zakonnicami. Poznał ją - tę skurupowaną urzędniczkę. Spotkał ją przecież w dwa tysiące szóstym roku w marcu w jakimś urzędzie. Uśmiechnął się. Teraz, dzięki tej wizycie, pracuje mu się lepiej. Ma własnych pracowników, z wyjątkiem pewnej liczby chorych sekretarek. Jest najlepszym przedsiębiorcą we Wrocławiu.

## Rozwiązanie zagadki

Być może, tylko dzięki zaleceniu kilku błędów w pierwszej wersji opowiadanka, uznałeś tę drugą za poprawną. Jeśli tak - to bravo! Jednak w sumie błędów jest tam znacznie więcej! To często popełniane błędy - różnego rodzaju i "kalibru". Niektórych z nich możesz więc nie zauważać:

• W dniu dzisiejszym - to

nowa nieoloczonych urzędników, stworzona po to, by brzmiała poważnie. Wyszło im „masło maślane”. Powinno być dzisiaj. Krócej często znaczy lepiej.

• z dwoma zakonnicami - z rzeczownikami rodzaju żeńskiego musi być liczebnik dwiema. Dwoma jest dla mężczyzn.

• tą [...] urzędniczkę - z rzeczownikami rodzaju żeńskiego w bierniku zaimek ta przybiera formę ją, ją jest tylko w narzędniku. Zwróć uwagę na różnicę: kipił ze zmatka i wywarł ją zmatka.

• w dwutysięcznym szóstym roku - w dwutysięcznym jest poprawne ale zamiast dwutysięcznego szóstego roku mieliśmy dwa tysiące szósty rok, teraz mamy dwa tysiące szósty rok, a kiedyś będzie dwa tysiące dwunasty, dalej dwa tysiące setny i wreszcie dwa tysiące sto trzydziesty trzeci. W liczbach nie kończących się na 00 (jak w 2000 czy 2100) ale na inne cyfry odmiennymi tylko dwie ostatnie (np. 1998) lub tylko ostatnią (np. 2005)!

• w miesiącu marcu - to „masło maślane”. Powinno być w marcu, bo marzec jest tylko miesiącem.

• uśmiech na ustach - to też „masło maślane”, bo gdzie indziej można mieć uśmiech?

• Aktualnie - w znaczeniu teraz, w tej chwili itp. jest niepoprawne. Aktualnie pochodzi bowiem od aktualny czyli ważny w tej chwili, będący na czasie.

• poprzez [...] wizytę - „Poprzez miódze, poprzez ląki, poprzez lesne ścieżki wąskie, Cztery lapy paśnoszą w świat!” śpiewał Panikracy i miał rację. Poprzez coś można iść ale coś mo-



że się stać tylko przez coś (jesli to coś złego), lub dzięki czemuś (jesli to coś dobrego).

• optymalnie - jeśli już jest optymalnie to nie może być bardziej optymalnie czyli optymalniej. Byłoby to bez sensu. Poza tym, od optymalnie lepsze jest najlepiej, najkorzystniej, itp.

• posiada swoich własnych pracowników - po pierwsze: posiadać można tylko coś (i to tylko coś szczególnie wartościowego), a nie kogoś (nieowolnictwa wszak nie ma), a po drugie swój własny to samo, co swój i to samo, co własny. „Masło maślane”.

• za wyjątkiem - poprawnie jest tylko tak: z wyjątkiem.

• pewnej ilości [...] sekretarek - ponieważ sekretarki są policzalne i nie ma tu mowy o niewyobrażalnej ich masie, zamiast pewnej ilości powinna być pewna liczba.

• wiodącym przedsiębiorcą - ów przedsiębiorca może być główny, przodujący, najlepszy, itp. (zależnie od tego co chcemy powiedzieć) ale nigdy wiodący. Co najwyżej może być przodują-

cym przedsiębiorcą, wiodącym przyjemne życie.

• w mieście Wrocławiu - to ostatni przykład „masła maślanego”. Czy ktoś wrocław przy-pomina wioskę?

Kultura języka, którym się posługujemy, świadczy o nas samych. Wyższe wykształcenie zobowiązuje do mówienia poprawnie polszczyzną. Niestety przez massmedia upowszechniają się najróżniejsze błędy językowe - również w naszej mowie. Walczmy z tym!

Paweł Głuchowski

Dr Helena Kajetanowicz z SJO od lat bada język polskich massmediów. Dzięki jej pracy wiemy, że obecnie najczęściej popełniane są błędy frazeologiczne (35%) oraz leksykalne (29%). Tym błędem popełniane więc kilka następnych odcinków.

Wszelkie pytania proszę wysłać na adres pawel.głuchowski@zak.pwr.wroc.pl.

WYTAŃCZ SWOJE EMOCJE!

Esens

Akademia tańca



Taniec towarzyski

Taniec użytkowy

Tango argentino

Taniec brzucha

Latino solo

Nocne Harce

Taniec współczesny

Electric Boogie

Funky Jazz

Hip-Hop

Salsa

[www.Esens.taniec.info](http://www.Esens.taniec.info)

kom. 692 890 808 :: tel. (71) 79 60 998 :: [esens@taniec.info](mailto:esens@taniec.info) :: ul. Gajowicka 173 :: Wrocław 53-150

# Rekreacja w dobrym stylu

**MOSiR**  
WROCLAW

Aerobik  
Siłownia  
Tenis ziemny  
Odnowa biologiczna

Opieka instruktora  
Karnet Twoich potrzeb  
Indywidualny program ćwiczeń  
Dowolny wybór klubów fitness

[www.mosir.wroc.pl](http://www.mosir.wroc.pl)  
tel. 071 354 81 85



sponsor



SPISKA  
Centrum Rekreacji  
ul. Spiska 1

SZCZEPIN  
Centrum Rekreacji  
ul. Lubińska 53

ORBITA  
Studio Fitness  
ul. Wejherowska 2

MORSKIE OKO  
Centrum Rekreacji  
ul. Chopina 27

SĘPOLNO  
Centrum Rekreacji  
ul. Krajewskiego 2